

ECHO

ISSN 1429-1738

* LIMANOWSKIE *

PISMO STOWARZYSZENIA «ZWIĄZEK LIMANOWIAN»

Numer 82 Rok IXI

Marzec 2001

Cena 2,50 zł



**O reformie zdrowia -
rozmowa
z ministrem
Andrzejem Rysiem**

**„Czystki na wscho-
dzie”, czyli walki
polsko - ukraińskie**

**Powstało
Ugrupowanie
Samorządowe**

**Złota statuetka dla
„króla soków”
firmy Tymbark S.A.**

**Co nowego na
Oddziale Ginekologii
- wywiad z ordynatorem
Andrzejem Kotem**

**Józef Oleksy
w kilku rolach**



Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa, Rynek 7
tel. (018) 337 12 20, 337 22 60, 337 01 80
fax. (018) 337 35 71

Świadczymy usługi:

- ➔ **oszczędnościowo - depozytowe**
- ➔ **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- ➔ **kredytowe**

- ➔ **na działalność gospodarczą**
- ➔ **preferencyjne**
- ➔ **sezonowe**
- ➔ **okolicznościowe**
- ➔ **sprzedaż ratalna**



- ➔ **skarbca nocnego oraz sejfowe**
- ➔ **pośrednictwa ubezpieczeniowego**

Oddział w Laskowej
34-602 Laskowa 486
tel./fax. (018) 333 30 53, 333 30 04

Punkt Kasowy w Słopicach
34-615 Słopnice 984
tel./fax. (018) 332 64 68,

GÓRA!

WIADOMOŚCI Z REGIONU

i DOLINA



Co nowego w „Canticum Jubilaeum”?



Koncert chóru - 14 stycznia 2001 rok. Fot. F. Natanek

Kolędy, kolędy i po kolędach... W minionym sezonie chór „Canticum Jubilaeum” naśpiewał się ich niemało, a jednak żal, że trzeba czekać na nie znowu prawie cały rok...

Okres Bożego Narodzenia rozpoczęto śpiewem podczas Jutrznii przed pasterką, a kolędowanie w wykonaniu chóru rozbrzmiewało w Bazylice podczas mszy świętej w dniu św. Szczepana. Tradycyjnie już chór odwiedził z kolędami kościół parafialny w Sowlinach - tym razem w niedzielę sylwestrową, a także kościół w Starej Wsi podczas mszy świętej w niedzielę 21 stycznia bieżącego roku.

7 stycznia „Canticum Jubilaeum” wziął udział w Konkursie Kolęd i Pastoralek X Myślenickiego Festiwalu Pieśni Chóralnej. Pomimo ciekawego i ambitnego repertuaru nie udało się powtórzyć zeszłorocznego sukcesu... Tego samego dnia chór śpiewał jeszcze podczas mszy świętej w kościele pod wezwaniem św. Brata Alberta w Myślenicach, a także dał godzinny koncert kolęd w kościele Sióstr Sercanek w Krakowie.

Kolejny koncert, tym razem tylko półgodzinny, miał miejsce w Bazylice Limanowskiej 14 stycznia jako, że była

to niedziela, śpiewano także podczas mszy świętej.

Podobnie jak i w latach poprzednich chór wziął udział w Pożegnaniu Żłóbka w Bazylice, ponadto zapewnił oprawę muzyczną mszy świętej w tym dniu, a po jej zakończeniu członkowie chóru udali się do gościnnego domu przyjaciół - Marysi i Jacka, gdzie kolędowano do późnego wieczora.

Bardzo udanym zakończeniem sezonu kolędowego okazał się koncert charytatywny zorganizowany wspólnie ze Szkolnym Kołem PCK w I LO w Limanowej 30 stycznia br. dla kilkusetosobowej grupy młodzieży oraz Dyrekcji i Grona Pedagogicznego Liceum. Całkowity dochód z 45-minutowego koncertu w kwocie 700,00 zł. przekazano na potrzeby pensjonariuszy Domu Opieki Społecznej w Limanowej. Zadowolenie chórzystów z udanego występu było tym większe, że robiąc to, co im samym sprawia ogromną radość, mogli równocześnie przyczynić się choć trochę do sprawienia radości tym, którzy mają jej tak mało...

Uwaga na kolej

Od pewnego czasu trwają prace studyjne nad projektem szybkiej kolei z Krakowa przez Szczyrzyc, Tymbark, Limanową do Nowego Sącza i granicy państwa, a dalej na południe Europy. Kolej ta miałaby jeździć z szybkością 160 km/godz. i dlatego istnieje konieczność budowy wielu tuneli, estakad i „wyprostowania” trasy przebiegu. Taka inwestycja pod wieloma względami w istotny sposób wpłynęłaby na rozwój powiatu oraz Limanowej.

Ostatnio pojawiła się jeszcze jedna koncepcja poprowadzenia trasy przebiegu

tej kolei. Ponieważ najprawdopodobniej dosyć trudne jest wytyczenie optymalnej trasy dla tak dużych prędkości na odcinku Limanowa – Nowy Sącz, rozważane jest alternatywne rozwiązanie. W tym rozwiązaniu trasa kolei z Łososiny Górnej biegnie przez Młynne, Laskową, Łososinę Dolną i Tęgorbże do Nowego Sącza. Każda z tych koncepcji ma niewątpliwie swoje zalety i wady. Wadą tego drugiego rozwiązania jest to, że na terenie Młynnego projektowana trasa kolei biegnie środkiem planowanego zalewu. Należy się obawiać, że może to znacznie skomplikować działania na rzecz budowy zbiornika retencyjnego. Przy kolizji dwóch dużych i tak ważnych przedsięwzięć okazać się ostatecznie może, że żadna z nich nie zostanie podjęta. Zwrócić należy także uwagę na to, że na sporym odcinku kolej będzie miała zupełnie inny niż obecnie przebieg. Sprawę tę poddajemy pod rozważenie wszystkim samorządom, a szczególnie gminy oraz miasta Limanowa.

Bezpieczeństwo na Limanowszczyźnie

Powiat limanowski należy do tych rejonów województwa, w którym stan zagrożenia przestępczością nie jest porównywalny do zagrożenia np. w Nowym Sączu, Zakopanem, Nowym Targu. Mimo to zagrożenia są coraz poważniejsze. W 2000 roku nie udało się ograniczyć przestępczości. Wzrosła ilość wszczętych postępowań przygotowawczych, nie tylko w m. Limanowa, ale również w innych miejscowościach powiatu. Niepokojący jest znaczny wzrost ilości włamań i kradzieży. Zmniejszyła się ilość bójek i pobić oraz rozbojów. Wykrywalność w powiecie limanowskim jest najwyższa w województwie i wyniosła 68,4%.

Policjanci ogni w prewencji wykonali ok. 12 500 służb, natomiast dzielnicowi ok. 8000 służb, w czasie których na gorącym uczynku przestępstwa przyłapano 172 osoby, zatrzymano 131 osób poszukiwanych, wykonano 4050 interwencji, w tym 559 interwencji domowych.

W roku 2000 realizowano zatwierdzony na Sesji Rady Powiatu program „Bezpieczny powiat limanowski”. Program zakłada m.in. ochronę osób samotnych, ochronę domków letniskowych, udział w edukacji prawnej społeczeństwa. W zainteresowaniu dzielnicowych pozostaje 536 osób samotnych, które czują się zagrożone. w 3-ch przypadkach zanotowano popełnienie przestępstwa na osobie samotnej. W powiecie limanowskim zarejestrowanych jest 886 domków letniskowych, które pozostają pod ochroną Policji. Najwięcej domków jest w rejonie działania Komisariatów: Mszana Dł., Tymbark. Do znajdujących się domków letniskowych dokonano 21 włamań. W ramach prewencji kryminalnej policjanci zrealizowali ok. 800 spotkań w różnych grupach społecznych, prowadzili rozmowy, z ofiarami przestępstw, dokonali znakowania przedmiotów wartościowych, kontrolowali zabezpieczenia obiektów zagrożonych przestępstwami. Na podstawie wymienionych kontroli sporządzono 673 wystąpienia.

W omawianym okresie czasu policjanci konwojowali 501 osób. Do wykonania konwoi zaangażowano 996 policjantów, którzy przejechali samochodami służbowymi ok. 30 000 km, oraz wykorzystali ok. 2600 godzin służby.

Dwanastę procent ogółu stwierdzonych przestępstw dokonują osoby będące pod działaniem alkoholu, 7% przestępstw dokonali nieletni. W zainteresowaniu Policji pozostaje 141 nieletnich sprawców czynów karalnych oraz 251 nieletnich zagrożonych demoralizacją. W powiecie limanowskim stwierdzono 225 rodzin, w których notowana jest przemoc - najczęściej z powodu alkoholizmu. Łączna liczba osób -ofiary domowej przemocy wyniosła 507 w tym 180 kobiet. Wszczęto 42 postępowania, przede wszystkim o znęcanie się nad członkami rodzin.

Na drogach powiatu limanowskiego zanotowano 144 wypadki drogowe, w których zginęło 12 osób, a 203 osoby doznały obrażeń ciała. Ponadto zanotowano 510 kolizji drogowych, w wyniku których uszkodzonych zostało 917 pojazdów. Najczęściej sprawcami wypadków drogowych są kierujący samochodami osobowymi oraz osoby piesze. Najwięcej wypadków drogowych miało miejsce na drodze krajowej Nr 28. Zmniejszyła się ilość nietrzeźwych kierujących pojazdami oraz ilość nietrzeźwych pieszych.

Zawody strzeleckie

11. 02. 2001 r. odbyły się Zawody Strzeleckie Oddziału Limanowskiego Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w dwóch kategoriach wiekowych: panowie - panie, chłopcy - dziewczęta. W kategorii dziewcząt I miejsce zdobyła Dominika Struzik - 34 pkt, w kategorii chłopców Przemysław Wardega - 63 pkt. Uczestniczyły tylko dwie panie Jadwiga Struzik - Kupiec zdobyła I miejsce z 64 pkt., a pani Diana Wardega II miejsce z 57 pkt. Natomiast panowie wykazali się niezłym okiem i po dogrywce wyniki były następujące: IV miejsce Zdzisław Puch, III miejsce Konrad Borowicz, II miejsce Fryderyk Borowicz i pierwsze miejsce z 84 pkt. zdobył Czesław Sobczak.

W zawodach uczestniczyło dwudziestu pięciu zawodników. Organizatorzy: Wojciech Struzik i Ryszard Kulma dziękują Sędziom - panu Józefowi Chrzanowskiemu i Arturowi Struzikowi za prowadzenie zawodów. Zdobywcom pucharów i dyplomów gratulujemy, a wszystkim zawodnikom dziękujemy za przybycie, jednocześnie zapraszamy na zawody strzeleckie w pierwszym tygodniu maja 2001r.

Kompletne bzdury - Oświadczenie

Chciałoby się zadać pytanie czego to ludzie nie potrafią wymyślić? Ale chodzi mi w tym miejscu nie tyle o „ogół” co o pewną ich liczbę, w tym paru dziennikarzy. Ostatnio dowiedziałem się z pewnej Gazety (celowo nie będę wymieniał jej nazwy- bo po co?) nawet tego co robię i do czego należę. Najciekawsze, że podane informacje nie są prawdziwe.

Zastanawiam się więc po co to ktoś robi, jaką wartość ma gazeta podająca zmyślane dane i czy tak wykonujący pracę dziennikarz ma jakieś zasady, a jak tak to jakie?

Nie mam zamiaru pisać sprostowań, bo jak znam życie i tak by to nic nie dało. Pragnę jednak swoim mieszkańcom, przynajmniej tym, którzy czytają „Echo Limanowskie” przekazać następujące sprostowanie:

1. Prawdą jest, że bliskie są mi założenia prezentowane przez powołaną Platformę Obywatelską, ale w dniu kiedy opublikowano informację o tym, że jestem jej członkiem była to nieprawda. Żadnej deklaracji bowiem jeszcze nie złożyłem, a podejrzewam, że po to by do czegoś należeć trzeba przynajmniej się tam zapisać i nie wystarczy, by za kogoś uczyniła to zaocznie gazeta. Nie jest wykluczone natomiast, że się do Platformy zapiszę. W tej sprawie nie podjąłem jeszcze decyzji. Przed jej podjęciem będę na pewno rozmawiał z moimi kolegami, by uzyskać ich poradę. Jest jeszcze jeden szkopuł - mianowicie inicjatorzy Platformy Obywatelskiej muszą moją osobę zaakceptować.

2. Istotą pracy samorządowej jest to, że przy podejmowaniu decyzji powinno rozważyć się różne koncepcje. Ostatecznie powinno się zaakceptować rozwiązanie najlepsze, a tym jest takie, za którym opowie się większość. Takie są zasady demokracji, ustroju co prawda nie idealnego, ale jak ktoś powiedział, lepszego jeszcze nie wymyślono. W tej sytuacji często prezentowane są odmienne zdania, prowadzona jest dyskusja, w trakcie której padają różne argumenty i odbywają się głosowania. Prawdą jest, że w czasie debat mam własne zdanie i je prezentuję, argumentuję i bronię. Zdarza się czasem, że jest to zdanie różne od zdania prezentowanego przez Starostę. Ale także inni mają swoje zdania, zgłaszają wnioski, a w końcu głosowanie rozstrzyga o sposobie załatwienia danej sprawy. Myślę, że nie ma w tym niczego dziwnego ani potrzeby doszukiwania się podtekstów, chyba, że ktoś marzy o powrocie do czasów jednomyślności i jedynie słusznych racji!

Roman Duchnik

Wiadomości na stronach 3 i 4 przygotowali:
Ryszard Kulma, Stanisław Ocieпка, Maria Radziechowska

JESTEM ZA' A NAWET PRZECIWIW BEZCIĄGOM SW. W WYMIEL BIEŻĄC

czyli rubryka absurdów

Bezciąg

Limanowa była kiedyś dumna z tego, że jako jedna z pierwszych miejscowości miała orczykowy wyciąg narciarski. Ponieważ jestem już „starej daty” pamiętam dobrze ile zabiegów musieli poczynić ówcześni władarze miasta i powiatu, by to przedsięwzięcie mogło dojść do skutku. Pamiętam też jak jeszcze niedawno trudno było znaleźć miejsce na parkingu by potem pojeździć na stoku Łysej Góry. Ściągał tu ludzie z całej okolicy, poczynając aż od Krakowa. Limanowa była znana, hotele i kwatery prawie pełne, a i handlowcy zapewne coś utargowali. Czytałem potem o pomysły, jaki na ożywienie tego miejsca mieli poprzednicy obecnych władz miasta. Podobało mi się to, że powoli ale systematycznie wykupywano na własność miasta teren i myślano o oświetleniu stoku, sztucznym naśnieżaniu i maszynie do ubijania tras zjazdowych. Szkoda wielka, że ich następcy przez parę lat nic w tym temacie nie robili. Doprowadzili więc do tego, że wyciąg niszczał i trzeba było się go pozbyć. Pewnie, że jeżeli nie ma się żadnego pomysłu to lepiej jest sprzedać lub czasem nawet dać za darmo niż męczyć siebie i innych swoją niemocą. Zastanawiam się jednak dlaczego decyzję o sprzedaży realizowano tak ślamazarnie, że nowy właściciel nie miał żadnej szansy uruchomienia wyciągu na obecny sezon zimowy. Nabywca pewnie był na to z konieczności przygotowany, ale dlaczego przez złe działania władz traci na tym całe miasto?

Jestem przekonany, że na przyszły sezon zimowy nowy właściciel uruchomi już wyciąg i, że będzie on znów atrakcją naszego miasta. Życzę mu tego z całego serca, bo wiem, że przedsięwzięcie jest i kosztowne i ryzykowne. Mam jednak propozycję, by przynajmniej

jakiś dyrektor, po to by się czegoś nauczyć, bacznie obserwował te działania. Nauka nikomu nie powinna zaszkodzić, okolica jest piękna, więc może i jakiś obecny notabl by z niej też mógł skorzystać. Byłoby to na pewno pożyteczniejsze niż beznadziejne siedzenie za biurkiem.

Szpital – czegoś tu nie rozumiem

Pracuję w Szpitalu w Limanowej, nie należę do związków i dlatego być może nie mogę zrozumieć tego wszystkiego co się tutaj dzieje.

Pokazywano nam, że za czasów dyrektora Stokłosa zadłużenie było bardzo duże. Potem był następny dyrektor, który za akceptacją Związków Zawodowych realizował jakiś program, podobno naprawczy. Sukces tego programu opierał się głównie na znacznej redukcji zatrudnienia i nie wypłacaniu trzynastki. Oczywiście zwalniane mogły być przede wszystkim osoby nie należące do Związków, a teraz gdy okazało się, że trzynastki trzeba wypłacić, zadłużenie jest znowu bardzo duże. To sąd nakazał wypłacić te zaległe wypłaty. Piszę o tym dlatego, bo być może to przywódcy Związków by chcieli przypisać sobie ten sukces, gdy tymczasem to oni zgodzili się później, podpisując nowy system wynagradzania, na likwidację tej rocznej nagrody.

Było też bardzo dużo hałasu o podwyżki wynagrodzeń. Oczywiście, że zarobki wszystkich pracowników Szpitala są liche i trzeba coś z tym zrobić. Nie można jednak robić tego tak, jak to się odbyło. Przecież to liderzy Związkowi brali udział w opracowywaniu programów restrukturyzacji, a więc godzili się na zawarte tam zapisy.

Wiele z tych danych ekonomicznych dotyczyć musiało wysokości środków na wynagrodzenia i poziomu zatrudnienia. Tak więc za pomocą prostych operacji matematycznych wyliczyć można było jakie są planowane średnie wynagrodzenia. To jak, najpierw coś uzgadniano, a potem protestowano przeciwko temu co uzgodniono?

Jakby się temu nie przyglądać to moim zdaniem wygląda na to, że to tylko liderzy Związkowi próbują zbić na tych działaniach jakiś kapitał. Gdyby chcieli działać tak jak powinni, to moim zdaniem dyskusje należałoby prowadzić na etapie opracowywania planów i programów, a jeżeli już je się uzgodni to powinno się za nie współodpowiadać, a nie protestować wtedy również przeciwko sobie.

Jestem przekonany, że taka postawa byłaby budująca i cała załoga skorzystałaby dużo więcej niż obecnie. Rozmawiając z kolegami i koleżankami z pracy wiem, że tak jak ja myśli dużo więcej pracowników Szpitala. Na razie tylko myśli...

Opłata za ogrzewanie powietrza

Jestem emerytką, której przyszło w samotności spędzać starość i zajmować mieszkanie komunalne. Mimo, że choćby ze względu na swój wiek mam (jak mi się wydaje) duży zasób słów, nie potrafię znaleźć paru właściwych zwrotów na określenie ostatnio podjętych przez Radę Miasta podwyżek. Może dla przyzwoitości powiem więc tylko tyle – to jeden skandal! Teraz z mojej emerytury tylko na te podwyższone, chyba już do granic nonsensu, opłaty będę musiała wydać dodatkowo ponad 70 złotych. Ponieważ emeryturę

podniosą mi zapewne o jakieś 7 złotych to zastanawiam się za co będę żyła.

Inna kwestia dotyczy jednak tego, że w moim mieszkaniu jest także tzw. loggia, czyli luksus większy niż - balkon. Luksus jest zupełny, bo jak okazuje się z rachunków płacimy także za ogrzewanie loggi. Nie wiem jednak co tam jest grzane, bo w zimie jest tam tak samo zimno jak na zewnątrz. W mieszkaniu zresztą też nie żaden komfort cieplny, bo przez okna jeszcze z czasów późnego Gierka wiatr hula sobie tak jak chce.

Może tym, oprócz podwyżek, zechce liby zainteresować się wybrani radni?

To są pewnie jednak tylko moje problemy, bo już wiem, że nie mam co liczyć nawet na nich. Proszę jednak wiedzieć, że pamięć mam jeszcze dosyć dobrą i pamiętam jak chodził do mnie w okresie kampanii wyborczej do samorządu jeden z obecnych Radnych (jest chyba nawet w Zarządzie Miasta) i obiecywał nie tylko dobrobyt, ale nawet nowy dach nad naszym blokiem.

*** **Mieszkańcy aktywizują urzędników**

O „paradoksalnym” poziomie oznakowania ulicy J. Piłsudskiego „Echo” pisało kilkakrotnie. Życie pokazało, że przemalowanie w różnorodne białe pasy nie uczyniło tej ulicy ani bezpiecznej, ani wygodnej, wręcz przeciwnie.

Brak systemowego uporządkowania ruchu na tak zatłoczonej ulicy, chociażby po przez montaż sygnalizacji świetlnej, o czym „Echo” również pisało powoduje, że pojawiają się coraz to nowe trudności.

To władze samorządowe powinny robić wszystko, aby doprowadzić do racjonalnych, praktycznych i sensownych rozwiązań korzystnych dla mieszkańców miasta. Niestety tak się nie dzieje, więc sami mieszkańcy próbują rozwiązać ten problem. Póki co właśnie Oni aktywizują urzędników do działania. Około dwieście osób mieszkających na ulicy słonecznej i ulic przyległych wystosowało pismo do Urzędu miasta, którego treść poniżej publikujemy.

Urząd Miasta w Limanowej

Myniżej podpisani mieszkańcy Osiedla przy ulicy Słonecznej i ulic przyległych oraz mieszkańcy bloków, zwracamy się z prośbą o wykonanie zatoki drogowej, pomiędzy wjazdem do Ligi Obrony Kraju a ulicą Słoneczną, (naprzeciw budynku - tzw. „Bekówki” - gdzie mieszkają Romowie).

W/w zatoka jest nam bardzo potrzebna, wręcz niezbędna. Umożliwi ona bowiem zatrzymywanie się w pobliżu naszego Osiedla Minibusom i autobusom P.K.S., jadącym z kierunku Rynku Limanowej w stronę Sowlin.

Obecnie przy samej ulicy Słonecznej postawiono znak drogowy „zakaz zatrzymywania się”, natomiast po drugiej stronie ulicy, na całej jej długości wydzielono pas do parkowania pojazdów. Po stronie naszego Osiedla, (jak wyżej wspomnieliśmy), postawiono „znak zakazu zatrzymywania się”, pomimo, iż jest to odcinek prosty i widoczny, (z linią przerywaną oddzielającą oba pasy ruchu).

Podkreślamy, iż pozytywne rozpatrzenie naszej prośby ułatwi znacznie życie wszystkim mieszkańcom naszego Osiedla, a szczególnie będącym w podeszłym wieku, jak i naszym dzieciom.

Prosimy w pierwszej kolejności o zlikwidowanie lub zmianę w/w znaku „zakaz zatrzymywania się i postoju” na znak „zakaz postoju”, (nawet gdyby trzeba było skrócić na przestrzeni kilku metrów znajdujący się po przeciwległej stronie pas parkingu), a następnie o wykonanie w/w zatoki drogowej.

Uprzejmie prosimy o pozytywne i szybkie rozpatrzenie naszej prośby.

Podpisy około 200 mieszkańców

Wybiórcza pamięć

Wielkie moje zdziwienie sprawił wypisany tłustym drukiem tytuł w „Rzeczposwiatowej” nr 17 „SKL ze Związkiem Limanowian”. Pan J. M. gdzie indziej podpisany z imienia i nazwiska Jerzy Mól dostrzegł jakiś nowy twór polityczny. Panie J. M., sam Pan był współtwórcą statutu „Związku Limanowian” i dobrze Pan wie, że Związek jest apolityczny, a w grupie radnych są przedstawiciele, którzy startowali z listy AWS, Przymierza i ZL, a o ile dobrze mi wiadomo to politycznie SKL wchodzi w skład AWS, natomiast ZL jest apolityczny czy to się komuś podoba czy nie.

Pan J. M. ma dość wybiórczą pamięć, bo za ogłoszeniem konkursu na stanowisko dyrektora szpitala głosowali również i członkowie AWS, Przymierza, SKL i ZL, więc proszę nie wprowadzać opinii publicznej w błąd. Utarczki słowne z radnymi świadczą o tym, że moje działanie jako radnego ma na celu reprezentowanie interesów Powiatu i moich wyborców, a nie obronę politycznych interesów. Swojego stanowiska broniłem nie tylko w sporze z p. Parchańskim, ale np. w sporze z p. Starostą odnośnie funkcjonowania higienistek szkolnych i gdybym mu uwierzył pewno by ich już w szkołach nie było. Panie J. M., to ja zostałem wybrany radnym (Pan niestety nie) i znam swoje obowiązki, dlatego właśnie postąpiłem tak, a nie inaczej.

**Z poważaniem M. Cz.
czyli Marek Czeczótka**

Ja też nie lubię anonimów

W numerze 17 gazety „Rzeczposwiatowa” ukazały się uwagi pana redaktora Jerzego Mola dotyczące naszej gazety, a szczególnie rubryki „Jestem za a nawet przeciw”. Wielka szkoda, że pan redaktor czytuje nasze „Echo” z taką samą częstotliwością, jak wydaje „swoją” gazetę. Wobec tego tylko dla pana redaktora Jerzego Mola wyjaśniam, iż niniejszą rubrykę zaczęliśmy zamieszczać od numeru 76 (VII-VIII 2000r.) i w nim to przekazaliśmy prośbę do czytelników o nadsyłanie materiałów o nonsensach i paradoksach z życia naszego miasta. Od tego też numeru zamieszczamy tego typu informacje, a na życzenie autorów, zgodnie z prawem prasowym, Ich nazwiska zachowujemy do wiadomości naszej redakcji. Natomiast osoby redagujące naszą gazetę nie są anonimowi. W rubryce „Jestem za a nawet przeciw” nasza redakcja w dalszym ciągu zamieszczać będzie artykuły związane z nonsensami w naszym mieście, a jest ich niemało i choć absurdy wg pana Jerzego Mola związane z Jego partią to jest manipulacja, natomiast z innym ugrupowaniem to święta prawda, to każdy kto czuje się nimi manipulowany ma możliwość zamieścić sprostowanie na łamach naszego „Echa”.

Oczywiście polemika wtedy ma sens, jeżeli wymiana poglądów dotyczy spraw aktualnych. Każdy kto regularnie

czytuje nasze pismo wie, że najbardziej interesują nas sprawy bieżące.

Mam nieodparte wrażenie, że cały ten przydługi „wstęp” w artykule p. Jerzego Mola „A ja jestem przeciw anonimom” służy li tylko do postawienia końcowego pytania (mało aktualne?). „Uważam, że poprzedni Zarząd Miasta w „dziale” wyprzedży majątku komunalnego nie miał sobie równych w całej historii miasta”.

Cóż, polemizując, myślę, że Pan jako kupiec (były?) powinien najlepiej wiedzieć, że nie każda sprzedaż to strata, jak i nie każdy zakup np. działki (przyp. red.) to czysty zysk.

**Redaktor Naczelny
„Echa Limanowskiego”**

Ryszard Kulma

Gospodarstwa ekologiczne

Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Krakowie Oddział Nawojowa informuje rolników o możliwości skorzystania z dotacji dla gospodarstw ekologicznych.

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19.04.2000.r. ustaliło wysokość stawek dotacji do 1 ha uprawy ekologicznej dla gospodarstw podejmujących produkcję i produkujących metodami ekologicznymi. Stawki dotacji dla: *upraw warzywnych: 600 zł/ha, upraw rolniczych: 450 zł/ha, upraw sadowniczych: 660 zł/ha, plantacji jagodowych: 690 zł/ha, łąk i pastwisk: 150 zł/ha.*

Gospodarstwa, które będą chciały prowadzić produkcję metodami ekologicznymi muszą:

- zgłosić gospodarstwo do atestacji
- uzyskać atest, aby otrzymać dotację
- właściciel powinien ukończyć kurs rolnictwa ekologicznego.

Zgłoszenia gospodarstw do atestacji należy przysyłać do 30 marca 2001 do Stowarzyszenia „Agrobiotest”, ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa tel. 0-22 847-87-39.

Kursy rolnictwa ekologicznego są prowadzone bezpłatnie przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Krakowie Oddział Nawojowa i mogą być zorganizowane na terenie każdej gminy, jeżeli zgłosi się co najmniej 15 osób.

Podajemy adres: **Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego W Krakowie Oddział Nawojowa 33-335 Nawojowa tel. 445-70-36, 445-70-39**

Powstało Ugrupowanie Samorządowe

W ramach Rady Powiatu powstało Ugrupowanie Samorządowe. Nazwa ta jest tymczasową roboczą wersją, a w najbliższym czasie zostanie przyjęta, z kilku zgłoszonych propozycji, ostateczna wersja Jak czytamy w przyjętym statucie powstało ono głównie dla zapewnienia apolityczności podejmowanych działań. Ugrupowanie skupia Radnych bez względu na ich przekonania polityczne pod warunkiem, że zadeklarują, iż przy podejmowaniu decyzji kierować się będą jedynie względami merytorycznymi i ekonomicznymi, szanując przy tym odrębność prezentowanych przez innych poglądów.

Znaczna część Radnych Ugrupowania Samorządowego nie akceptując wielu działań prowadzonych w Szpitalu w Limanowej zwróciło uwagę na niektóre sprawy. Na kanwie złożonego oświadczenia rozwinęła się dyskusja, w której przewijały się następujące główne problemy:

1. Radni Ugrupowania wielokrotnie zgłaszali uwagi dotyczące prowadzonych działań, mających na celu poprawę sytuacji w Szpitalu. Zwracano uwagę, że w zasadzie brak jest spójnego programu restrukturyzacji, a zahamowanie wzrostu wynagrodzeń i drastyczne ograniczanie wydatków na remonty i zakupy sprzętu medycznego doprowadzi do zapaści w normalnej działalności tej jednostki. Jak się okazało była to niestety bardzo bliska prawdy diagnoza, choć wielokrotnie Starosta i Dyrekcja Szpitala zapewniali, że tak się nie stanie.

2. Podkreślono, że po to by rozwiązać narastający konflikt w Szpitalu Przewodniczący Rady Powiatu zwołał spotkanie w dniu 17 stycznia. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Komitetu Protestacyjnego Związków Zawodowych Szpitala, członkowie Zarządu Powiatu oraz Dyrekcja Szpitala. Ustalenia wówczas dokonane i zaakceptowane przez wszystkich uczestników mówili, że niezwłocznie przystąpi się do realizacji porozumień dotyczących regulacji płacowych. Stanowisko to, jak wynika z dokumentów, potwierdzone zostało stosowną uchwałą Zarządu Powiatu. Dyrekcja Szpitala została zobowiązana do wykonania tej

uchwały i nieobecność w pracy Pani Dyrektor nie mogła temu przeszkodzić, bo pozostali dwaj wicedyrektorzy do pracy chodzili. Zauważono również, że Starosta nie może, zgodnie z prawem, wstrzymać wykonania uchwały Zarządu, a tak się stało w tym przypadku. Takie działanie musiało zaostriżyć sytuację w Szpitalu i było zupełnie niepotrzebne.

3. Odnośnie wyboru osoby na stanowisko pełniącego obowiązki Dyrektora Szpitala zgłoszono uwagę, że odbyło się to w taki sposób, iż uniemożliwiono rozpatrzenie innych kandydatur. Należy więc sądzić, że o wyborze zdecydowały inne niż merytoryczne względy. Ponieważ osoba powołana na to stanowisko nigdy samodzielnie nie kierowała nawet małą grupą osób zgłoszono wątpliwości dotyczące potrzebnych, przy kierowaniu tak dużym zakładem, doświadczeń.

Na ostatniej Sesji Rady Powiatu dużo dyskusji poświęcono problemowi sposobu obsady stanowiska dyrektora Szpitala. W tej sprawie Rada Powiatu większością głosów podjęła uchwałę o ogłoszeniu konkursu na to stanowisko. Konkurs ma być rozstrzygnięty do końca miesiąca maja br.

Grupa Radnych

Uchwała ta budziła wiele kontrowersji, w związku z tym redakcja „Echa” zwróciła się z prośbą o komentarz do v-ce Starosty Romana Duchnika oraz v-ce Przewodniczącego Rady Powiatu Marka Czeczótki, aby wyjaśnić dlaczego niektórzy radni głosowali za jej przyjęciem.

Roman Duchnik:

„W nie tak odległych jeszcze czasach dyrektora często przywoziło się w teczce. Ten sposób wyboru budził powszechny sprzeciw i dlatego jeszcze na długo przed rokiem 1989 Wolnym Związkiem Zawodowym udało się wywalczyć zasadę powszechnego stosowania wylaniania dyrektorów w trakcie postępowania konkursowego. Nie wiem dlaczego dzisiaj mielibyśmy wracać do starych czasów? Dziwię się też, że tak wielu jednak o powrocie tych metod marzy.

Ocena podziału terytorialnego

Może dlatego, że tym sposobem łatwo wybrać swojego. Dla mnie nie podlega żadnej wątpliwości, że w każdym przypadku o wyborze na stanowisko kierownicze decydować powinny kwalifikacje, wiedza, umiejętności kandydata, a nie jego przynależności. Postępowanie konkursowe umożliwia ocenę kandydatów właśnie pod tymi względami i to przez szerokie audytarium jakim jest powołana komisja. Pragnę także zauważyć, że do tej pory Szpital nie miał właściwie przygotowanego programu naprawczego, a jest to biorąc pod uwagę złożoność i wagę problemu bezwzględna konieczność. Jeżeli więc postępowanie konkursowe przeprowadzone zostanie właściwie, to komisja konkursowa będzie mogła wybrać tego kandydata, który zaprezentuje najlepszy program działania. Czy na tym też nie powinno zależeć wszystkim?"

Marek Czczółka

„Nie rozumiem strasznego oburzenia pana Starosty ani niektórych radnych wnioskiem ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora Szpitala. Pan Starosta sam tłumaczył, że został zmuszony sytuacją w Szpitalu do natychmiastowego powołania dyrektora w celu pertraktacji ze związkami. Zrobił to powołując p. W. Tokarczyka na dyrektora pełniącego obowiązki. Skoro p. Tokarczyk, według p. Starosty i niektórych związków w szpitalu, jest tak wybitnym ekonomistą to czemu nie został mianowany dyrektorem na czas nieokreślony, lecz powołany do pełnienia obowiązków (a takie prawo miał zarząd i p. Starosta). W związku z tym uważaliśmy, że aby nie marnować czasu należy ogłosić konkurs i wyłonić dyrektora, by w końcu sprawy szpitala ruszyły z miejsca i jak myślę w dobrym kierunku.”

Podziękowanie

Korzystając z łam „Echa” składamy najserdeczniejsze podziękowania p. Irenie Szumańskiej i p. Andrzejowi Biernatowi - właścicielom firm: PPHU „IMA” oraz PPHU „TIP-TOP” za pomoc i materialne wsparcie udzielone Świetlicy Opiekuńczo-Profilaktycznej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Limanowej.

Wychowawcy i dzieci

Rząd ocenił wprowadzony w ramach reformy nowy podział terytorialny państwa. Dokument „Ocena nowego zasadniczego podziału terytorialnego państwa” przyjęty został przez rząd pod koniec ubiegłego roku. Przygotowana ocena oparta została głównie na dwóch kryteriach – zdolności do wykonywania zadań publicznych oraz akceptacji społecznej. Wniosek końcowy tego opracowania mówi, że brak jest przesłanek do wprowadzenia generalnych zmian zasadniczego podziału terytorialnego państwa stopnia wojewódzkiego i powiatowego. Zauważono jednak, że należy dokonać pojedynczych korekt powiatowego podziału terytorialnego w tych przypadkach, gdzie istnieje wyraźne społeczne dążenie do zmiany przynależności powiatowej gmin, a równocześnie zmiana taka nie doprowadzi do pogorszenia wykonywania zadań publicznych przez podlegające uszczupleniu jednostki powiatowe.

Kryteria tworzenia powiatów

W projektowaniu sieci powiatów za główne kryteria przyjęto więzi tożsamościowe i instytucjonalne oraz akceptację społeczności lokalnych do proponowanego podziału. Ze względu na znaczące rozbieżności nie było natomiast możliwe zbudowanie sieci powiatowej w oparciu o kryterium przyszłej samowystarczalności finansowej powiatów. Tak więc nowa sieć powiatowa nawiązuje w znacznym stopniu do podziału powiatowego sprzed 1975r.

Za podstawowe kryterium funkcjonalne możliwości utworzenia powiatu przyjęto pełnienie przez miasto – potencjalną siedzibę władz powiatu funkcji ponadgminnych. Za podstawowe instytucje tego typu przyjęto sądy rejonowe, prokuratury rejonowe, urzędy skarbowe, rejonowe komendy policji, rejonowe komendy straży pożarnej, terenowe państwowe inspektoraty sanitarne, oddziały ZUS, szpitale rejonowe,

placówki szkolnictwa ponadpodstawowego, placówki terenowe KRUS.

Ostatecznie przyjęto, że jednostka powiatowa powinna spełniać następujące warunki – obejmować co najmniej 5 gmin, mieć co najmniej 50 tys. mieszkańców i co najmniej 10 tys. mieszkańców w mieście będącym siedzibą władz powiatowych.

Średni powiat

Polski „średni” powiat (z wyłączeniem powiatu warszawskiego) liczy 83,2 tys. mieszkańców, zajmuje 996 km² i obejmuje terytorium 8 gmin.

Średnie starostwo powiatowe ma 11 wydziałów i zatrudnia 65 osób, co stanowi 7,8 etatów na 10 tys. mieszkańców.

Łączne dochody średniego powiatu wyniosły w 1999r. nieco ponad 30 mln zł. Większość tych dochodów pochodziła z dotacji (ponad 15 mln zł.) i subwencji (ponad 13mln zł). Dochody własne wyniosły 1.786.000 zł., czyli około 6% całości dochodów. Wielkości te przeliczone na jednego mieszkańca wyniosły: dochody ogółem – 362 zł., w tym dochody własne - 21,50 zł., dotacje- 181,70 zł., subwencje - 160,10 zł.

Dochody z udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych pełnią jedynie rolę marginalną i w 1999r. modelowy powiat uzyskał z tego źródła jedynie 491 tys. zł., co daje jedynie 5,90 zł. na jednego mieszkańca.

Sieć powiatowa jest stosunkowo nierównomierna. Powiat o najmniejszej liczbie ludności - sejnieński – liczy jedynie 22 tys. mieszkańców, zaś powiat największy (nie licząc warszawskiego) - poznański – ma ich prawie 250 tys.

Nasz powiat

Nasz powiat liczy 117 772 mieszkańców, zajmuje 952 km kw. i obejmuje terytorium 12 gmin.

Starostwo powiatowe ma 10 wydziałów i zatrudnia 90 osób, co stanowi 7,65 etatów na 10 tys. mieszkańców.

Łączne dochody za 1999r. wyniosły 40,8 mln zł. z czego dotacje wyniosły ok. 20,8 mln zł., subwencje 17,9 mln zł., dochody własne 2,1 mln zł. (5,2 %) w tym udział w podatku dochodowym od osób fizycznych 480,6 tys. zł.

Wielkości te przeliczone na jednego mieszkańca wyniosły: dochody ogółem - 346,5 zł., w tym dochody własne - 18,1 zł., dotacje - 176,3 zł., subwencje - 67,1 zł.

Widzimy więc, że nasz powiat pasuje prawie „jak ulań” do średniego powiatu pod względem większości danych z tym, że ma znacznie większą od średniej liczbę mieszkańców.

Akceptacja społeczna

Za podstawową miarę społecznej akceptacji obowiązującego od 1 stycznia 1999r. podziału terytorialnego na poziomie powiatowym przyjęto liczbę wniosków dotyczących zmiany tego podziału. W sprawie zmiany podziału powiatowego wpłynęło 29 wniosków, z czego 17 dotyczyło utworzenia nowego powiatu, a 12 dotyczyło korekty granic powiatu. Z wniosków obejmujących korektę granic powiatów poprzez zmianę

przynależności powiatowej poszczególnych gmin tylko 6 było wnioskami formalnymi, a resztę stanowiły postulaty i wnioski nieformalne. Warto zaznaczyć, że jak wynika z zamieszczonej w opracowaniu listy, żaden z wniosków nie dotyczył naszego powiatu.

Biorąc pod uwagę małą liczbę zgłoszonych wniosków Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji stwierdziło, że jest generalna akceptacja istniejącego podziału terytorialnego.

Roman Duchnik

Gratuluje - to Twój szczęśliwy dzień

Do mojej skrzynki pocztowej codziennie wrzucane są różne reklamy firm, supermarketów itd. Spoglądam na nie bez większych emocji, przyzwyczajaliśmy się do nich już wszyscy. Jednak od czasu do czasu w mojej skrzynce znajduje się również zaadresowany na moje nazwisko list jakiejś firmy o dziwnie brzmiącej nazwie, którego elektryzująca treść brzmi mniej więcej tak:

„Oficjalne zawiadomienie o wygranej... Szanowna Pani...

Jest mi niezmiernie przyjemnie, że mogę Panią osobiście poinformować, jako Dyrektor międzynarodowej firmy Blabla Ltd. Business Center sp. Z o.o., że jest Pani szczęśliwym zwycięzcą w naszym corocznym Wielkim Konkursie. NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA! To urzędowe zawiadomienie potwierdzone zostało przez Dział do spraw Wygranych i Premii, który wystawił na Pani nazwisko świadectwo zwycięzcy nagrody gotówkowej O WYSOKOŚCI 100 000,00 zł. Dla naszych uczestników konkursu przygotowaliśmy specjalną ofertę będącą niepowtarzalną okazją nabycia naprawdę pięknych rzeczy po niespotykaniu niskich cenach. ALE UWAGA TYLKO TERAZ, DLATEGO PROSZĘ WYSLAĆ SWOJE ŻĄDANIE NAGRODY WRAZ Z KUPONEM ZAMÓWIENIA - UCZESTNICTWA JUŻ DZIŚ. Jeżeli odpowie Pani natychmiast, dodatkowo otrzyma Pani gratis prezent niespodziankę, o wszystkich szczegółach dowiedzieć się Pani dzwoniąc pod numer

0700 00 00 000. Brak odpowiedzi w ciągu 3 dni powoduje nieuchronną utratę wszystkich nagród, proszę nie stracić jedynej życiowej szansy na sukces i wysłać jak najszybciej żądanie nagrody wraz z kuponem zamówienia-uczestnictwa.”

Jeżeli i tobie drogi konsumencie zdarzyło się otrzymać podobne zawiadomienie to pamiętaj o tym, aby zachować spokój zanim cokolwiek podpiszesz oraz aby dokładnie przyjrzeć się, kto, co i za ile? Zazwyczaj żadna firma nie działa tylko po to, aby uszczęśliwić swoich klientów i to w dodatku w taki spektakularny sposób. Jej celem jest zysk, może się okazać, że został osiągnięty twoim kosztem. Poza tym zastanów się w jaki sposób ta firma weszła w posiadanie twoich danych osobowych. Może stało się to przy okazji jakiegoś zakupu, jeżeli nie, to oznacza, że korzysta z Twoich danych nielegalnie. Koniecznie znajdź regulamin i warunki konkursu, w którym wygrałeś, przeczytaj go uważnie, nawet kilkakrotnie i zastanów się czy reguły gry są jasne i czy zgadzasz się na nie. Zastanów się także dlaczego ktoś zmusza cię do działania pod presją, skłania do podjęcia decyzji natychmiast, bo inaczej zniknie niepowtarzalna szansa. Może to być sposób na zmuszenie cię do podjęcia nieprzemyślanych decyzji. Dlatego nie bagatelizuj żadnych wydatków związanych z konkursem, pomyśl dobrze czy na pewno potrzebujesz oferowany produkt, bo może

okazać się bublek i to zakupionym wielokrotnie drożej niż w sklepie. Ponadto upewnij się, czy znasz opłatę za minutę rozmowy z numerem 0 700 ...

Jeżeli coś wygląda jak piramida finansowa, czyli ktoś oferuje Ci, że zarobisz duże pieniądze pod warunkiem, że najpierw sam wpłacisz określoną sumę, a potem znajdziesz kolejnych chętnych, nie zastanawiaj się, natychmiast zrezygnuj z tego interesu. Możesz być pewien, że zarobi jedynie organizator piramidy, ty na pewno stracisz.

Podobnie uważaj czy jakaś firma nie namawia cię do nieplanowanych zakupów pod pozorem oferowanej wycieczki w jakieś znane miejsce turystyczne. Może okazać się, że głównym celem wycieczki będzie przywiezienie cię do sklepu z towarami o „promocyjnych” cenach, gdzie będziesz czuł się pod presją dokonania takiego zakupu. Oczywiście jeżeli już zdarzy ci się taka sytuacja zawsze możesz odmówić, gdyż zapłaciłeś jedynie za wycieczkę, a nie zobowiązywałeś się do niczego innego.

Tego typu sytuacje mogą nam się przydarzyć, ale oczywiście nie muszą. Zawsze jednak przyda się nam zimna krew i zdrowy rozsądek, gdyż za pochopne decyzje najczęściej słono trzeba zapłacić.

Powiatowy Rzecznik Konsumenta

Agnieszka Biernat

Przedstawiamy Państwu rozmowę z v-ce Ministrem Zdrowia, Andrzejem Rysiem. Jest to część pierwsza rozmowy przeprowadzonej podczas pobytu Pana Ministra w Limanowej i dotyczy głównie reformy zdrowia. Na drugą część tyczącą m.in. Jego związków z Limanową oraz co łączy pewien warszawski klub z naszym miastem zapraszamy w następnym, kwietniowym, wydaniu „Echa Limanowskiego”

O NOWYM SYSTEMIE OCHRONY ZDROWIA Z MINISTREM ZDROWIA

Alicja Kulma: Panie Ministrze, jaki jest cel Pana pobytu w Limanowej?

Andrzej Rys: Przede wszystkim przyjechałem na zimowe wakacje z trójką moich dzieciaków, ale trudno jest być na wakacjach w rodzinnym mieście nie próbując zobaczyć, co się tu dzieje. I tak wczoraj (8 lutego - czwartek) byłem w szpitalu zobaczyć, jak wygląda sytuacja z budową oddziału ratunkowego; modernizacją dzisiejszej izby przyjęć, odwiedziłem stację dializ, popatrzyłem na ciasnotę oddziału, rozmawiałem z doktorem J. Cinią o możliwościach poszerzenia oddziału, ile potrzeba na to pieniędzy, oglądałem nowe, kolejne okna na oddziale pediatrycznym i radość Pani Ordynator, z okien, które udało się wymienić dzięki pomocy jednego z Limanowian. Spotkałem się też z limanowską grupą, która chce współtworzyć Platformę Obywatelską, która może stać się impulsem do wspólnego działania. Ostatnio za dużo było podziałów, kłótni. Jest to, być może, formuła na nowe „otwarcie”. Sam nie należałem do żadnej partii politycznej, więc zadeklarowałem swoje wsparcie dla tego nowego ruchu. Jest to szansa, żeby coś razem zrobić i zaktywizować jakąś część społeczeństwa do tej pory nieaktywną. Myślę, że pewne realne działania są w zasięgu tych ludzi, którzy pamiętają przeszłość i chcą budować nowoczesną Rzeczpospolitą.

Dzisiaj (9 lutego/ piątek) umówiłem się z ks. prałatem J. Porębą i wezmę udział w IX Obchodach Światowego Dnia Chorego. Światowy Dzień Chorego przypada w niedzielę, ale w Limanowej, zgodnie z tradycją, obchodzony jest w piątek, właśnie dzisiaj. Wieczorem odwiedzimy wspólnie z biskupem Bednarczykiem i ks. Porębą pacjentów w limanowskim szpitalu.

A.K.: Panie Ministrze, widział Pan nasz szpital – jest on typowym szpitalem powiatowym. Czy na jego przykładzie może Pan powiedzieć, że reforma zdrowia zdaje egzamin?

A.R.: Myślę, że trzeba patrzeć na nowy system z perspektywy budowy domu. A budowa jest dla mnie pewnym procesem. Rozpoczynamy ją planem, szkicem, potem budujemy. Czasem w trakcie budowy musimy coś zmienić, poprawić, bywa, że zabraknie pieniędzy żeby, np. dach zrobić z dachówek ceramicznych; robimy z blachy. Taki to jest mniej więcej proces, to nie jest coś skończonego, nad tym trzeba dalej pracować. Na koniec ustawić meble i....co jakiś czas remontować.

Dawny ZOZ limanowski posiada parę pozytywów, które warto wymienić. Stosunkowo szybko sprywatyzowano opiekę ambulatoryjną. Myślę, że to już przynosi efekty – widać to, np. w Poradni przy ulicy Matki Boskiej Bolesnej. Jest zrobiony podjazd, wymalowane wnętrza. Pacjent jest przyjmowany i traktowany lepiej. Na pewno też przejęcie szpitala w Szczyrzycu przez de facto organizację pozarządową, też jest ciekawym ruchem, można by rzec modelowym, dla takiego małego szpitala, w skali kraju. Szpital limanowski ma wielu dobrych lekarzy. Ten zespół lekarski w ocenie nie tylko mojej, ale i zewnętrznej jest niezły. Jest parę dobrych, nowoczesnych oddziałów (stacja dializ, wspaniale wyremontowana chirurgia), parę dobrych inicjatyw, choćby zdobyty tytuł „Szpital Przyjazny Dziecku”. Szpital kłopotczy się z wieloma problemami, jak wiele szpitali w Polsce (patrz na to przez pryzmat kraju). Na pewno mogłoby być lepiej, a więc dlaczego nie jest lepiej? Na to wpływa wiele czynników: wewnętrznych (kadra, relacje wewnątrz zakładu, dydakcja) oraz zewnętrznych (kontrakt z Kasą Chorych, relacje ze starostwem, dostępność środków na rozwój i....konkurencja).

A.K.: Panie Ministrze, jak wygląda dystrybucja środków finansowych na ochronę zdrowia tę podstawową, specjalistyczną i szpitale? Czy szpitale nie są traktowane gorzej?

A.R.: Wielu Starostów małopolskich na spotkaniu ze mną mówiło o tym, aby skontrolować Kasę Chorych, co każe przypuszczać, że szpitale powiatowe nie czują się komfortowo, że mają poczucie niesprawiedliwego dzielenia środków finansowych. Istotne jest, aby to komunikowanie się między Kasą Chorych a świadczeniodawcami, powiatami było jasne i klarowne. Jestem zwolennikiem pełnej jawności kontraktów, porównywania i przedstawiania analiz finansowych. Na pewno jest tak, że nie każdy szpital jest równy drugiemu, oddział oddziałowi, mogą być pewne różnice, ale muszą być one uzasadnione i publicznie jawne. Jasne dysponowanie środkami publicznymi zostało zapisane w nowelizacji ustawy „O powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym” zatwierdzonej pod koniec 2000 roku.

Jeżeli popatrzymy na środki finansowe przeznaczone na Służbę Zdrowia jak na tort, który dzielimy, to proporcje są w tej chwili takie: część środków Kasy Chorych przeznaczony na opiekę podstawową i na opiekę specjalistyczną, co nie znaczy, że te dwa segmenty są zadowolone z tych pieniędzy; część na szpitale, no i mają jeszcze jeden dodatkowy olbrzymi segment, jakim są leki. Mimo tego, że pacjenci płacą bardzo dużo za leki, to wydatki Kas Chorych w ubiegłym roku były o 1 miliard złotych wyższe niż w roku 1999. Dynamika wzrostu wydatków na leki jest bardzo duża. To jest duży problem, bo ten 1 miliard w skali kraju trzeba przesunąć głównie właśnie ze szpitali lub z dodatkowych wpływów (wyższa ściągłość, wyższa składka).

Kasy Chorych próbują w tej chwili sterować środkami na opiekę pozaszpitalną, i jest to prawidłowy kierunek, zgodnie z trendami światowymi. Jest tylko pytanie jak szybko można to zrobić? Jest to np. robienie dużej liczby zabiegów w ambulatoriach, np. w chirurgii jednego dnia; z drugiej strony przenoszenie części opieki do domu, żeby pacjent zbyt długo nie

przebywał w szpitalu, np. respiratory domowe, dializy. Opieka w domu jest opieką lepszą, ale trudniejszą do organizacji. Muszą być przy tym dobrze zorganizowane agencje pielęgniarskie.

Suma środków finansowych w Kasach Chorych, Ministerstwie Zdrowia plus wydatki samorządów dalej są za niskie w stosunku do oczekiwań zarówno pacjentów jak i pracowników ochrony zdrowia. Tu rozpoczyna się dylemat makroekonomiczny. Ile pieniędzy można w Polsce wygenerować na zdrowie, mając jednocześnie świadomość, że kraj jest w olbrzymiej transformacji. Zdaniem ekonomistów jedyną gwarancją, że tych pieniędzy w systemie przybędzie, jest wzrost gospodarczy, na tyle duży, że suma wytworzonych w państwie pieniędzy będzie wystarczająco zasilala budżet kas chorych i Ministerstwo Zdrowia. Samorządy w swoich priorytetach muszą uwzględniać zdrowie wspólnot lokalnych. W tym: poprawę jakości wody, budowę obiektów sanitarnych, ale także inwestycje w szpitalach.

Konkludując, w większości krajów świata, nawet w tych najbogatszych, też rozmijają się oczekiwania pacjentów pomiędzy tym, co medycyna może dać, a może dać praktycznie wszystko (spełnia po trosze ludzkie marzenia o nieśmiertelności) – od prostych zabiegów do przeszczepu większości narządów – a tym, ile można na to wydać pieniędzy.

A.K.: Ostatnio modnym hasłem jest prywatyzacja szpitali. Czy jest to przyszłość wszystkich szpitali, nawet takich jak nasz, powiatowych?

A.R.: Generalnie jestem zwolennikiem patrzenia na każdy przypadek indywidualnie i takie hasło jak „prywatyzacja uzdrowi szpitale” jest dla mnie przewartościowaniem pewnej idei, pewnego rozwiązania, które proponujemy jako Ministerstwo Zdrowia czy Rząd. Mówimy przede wszystkim o komercjalizacji i prywatyzacji.

Komercjalizacja, tzn. zorganizowanie majątku szpitala w formę spółki komunalnej ze stuprocentowym udziałem powiatu (w podobnej formie od wielu lat działa np. krakowskie MPK, czy wodociągi miejskie) a prywatyzacja dalszy krok, na który ewentualnie zdecyduje się powiat. W Elku powstała spółka komunalna, prowadząca szpital, a pakiet udziałów ma miasto. Zarządzanie majątkiem zorganizowanym w postaci spółki jest bardziej przejrzyste. Od stycznia br. pomaga w tym nowy kodeks handlowy.

Myszę, że większość takich szpitali, jak limanowski, nie będzie sprywatyzowana. Natomiast prywatyzacja, sprzedaż części udziałów, przekazanie ich nieodpłatnie załodze szpitala i dalsza prywatyzacja inwestorów będzie się działa w pierwszej kolejności w szpitalach mniejszych, jednobranżowych, gdzie ewentualne niepowodzenie takich szpitali w przyszłości nie zaburzy funkcjonowania podstawowego systemu bezpieczeństwa. Widzę kilka takich szpitali w Krakowie, w Warszawie, np. ginekologiczno – położnicze, reumatologiczne. Działają już sprywatyzowane szpitale, np. oo. Bonifratrów w Krakowie czy Centrum Medyczne w Nowej Hucie.

W tej chwili skończyliśmy projektowanie całej sieci szpitali ratowniczych, czyli tych, które mają w sobie oddziały ratownicze. One budują w Polsce tę minimalną sieć bezpieczeństwa. W mojej opinii, na pewno te szpitale nie powinny być w całości prywatyzowane, czyli zamieniane w spółki komunalne. Tak się dzieje, np. w Stanach Zjednoczonych, bo odpowiedzialność władz powiatowych jest taka sama za szpitale jak za drogi czy szkoły. Myszę więc, że prywatyzacja szpitali tak, ale z dobrym planem i „z... głową”.

A.K.: Czy są rządowe środki finansowe, które czekają na inicjatywę ze strony szpitali, jak, np. Program Zintegrowanego Ratownictwa Medycznego?

A.R.: Tych programów powstało około sześćdziesięciu. Są one definiowane albo na rozwiązanie jakiegoś problemu w zdrowiu publicznym, np. organizację systemu monitoringu gruźlicy (na pewno szpital limanowski z tego skorzystał, bo posiada oddział leczący gruźlicę), albo na rozwiązanie problemu jakiejś wąskiej grupy pacjentów, np. dzieci wymagających leczenia hormonem wzrostu, lub dzieci z rozszczepieniem wargi i podniebienia. Te dodatkowe pieniądze na taką grupę chorych nie obciążają budżetu Kasy Chorych czy szpitala. Ale był też program screeningu raka piersi, raka szyjki macicy, raka odbytu i prostaty, z którego skorzystała część publicznych i niepublicznych zakładów opieki, uzyskując dodatkowe środki. W programie tym uczestniczyła m.in. Małopolska Kasa Chorych, dołożyła dodatkowe środki pieniężne.

Widziałem też program stworzony przez organizację pozarządową, która interesowała się zdrowiem kobiet, np. jeżeli kobieta zdecydowała się na badanie mammograficzne piersi i jednocześnie na cytologię, to kosztowało ją to tylko 10 zł. Resztę płaciły samorządy, zakłady pracy. Jest to program, do którego trzeba zebrać odpowiednie środki i zachęcić do skorzystania z niego. Jeżeli szpital przedstawia konkretny program, to na ten program powinien sam też szukać sponsorów i dodatkowych funduszy. Jest tu też rola dla mediów i samego środowiska, ale i też dla służby zdrowia, oczywiście. Pieniądzy rządowych jest trochę. Oczywiście nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb i pomysłów na realizację programów w Polsce, natomiast stymulują pewne pozytywne myślenie. Jednak przy braku aktywności twórców i wykonawców corocznych programów, pieniądze wędrują do aktywnych.

Dziękując za rozmowę i poświęcony czas, życzę Panu Ministrowi udanego wypoczynku na Ziemi Limanowskiej

Alicja Kulma

"OGRÓD - IDOMI"

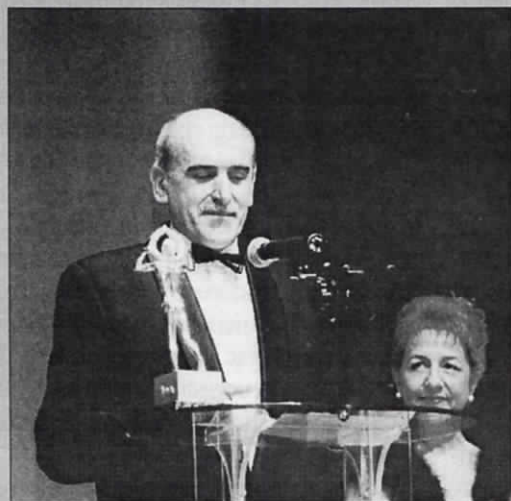
POLECA:

- DRZEWIA OWOCOWE I KRZEWY OZDOBNE
- SPRZĘT OGRODOWY
- KAMIEŃ OZDOBNY
- WYPOSAŻENIE OGRODÓW

LIMANOWA, UL. M. B. BOLESNEJ 46 (OŚ. CHMIELNIK), tel. 0604 250 534

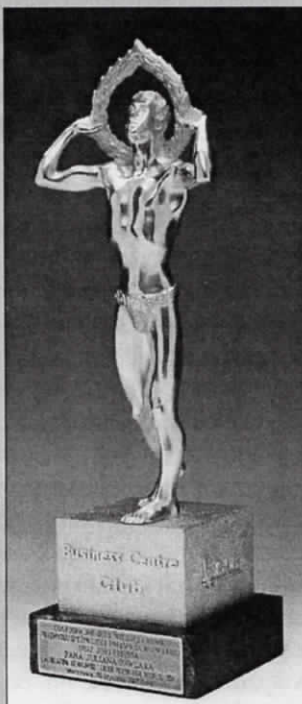


Złota statuetka dla „Króla soków” - Firmy Tymbark S.A.



Julian Pawlak - Prezes Firmy Tymbark S. A.

„Tymbark to miejsce, gdzie ludzie kochają swoją ziemię i od pokoleń doskonale znają tradycyjne receptury produkcji soków”.



Właśnie tam, w 1936 roku inżynier Józef Marek utworzył spółdzielnię owocarską, zamienioną później w przetwórnię, aby pomóc rolnikom biednego regionu, mającym kłopot z utrzymaniem rodzin. Był promotorem sadownictwa i ogrodnictwa, uczył kultury rolnej. Dzięki niemu powstały m. in. plantacje czarnej porzeczki, a sok przetwarzany z nich w tymbarskim zakładzie stanowił przez lata jego markowy produkt. Dzieło Marka kontynuowali mniej lub bardziej udolnie jego następcy; spółdzielnia przetrwała lata gospodarki socjalistycznej, a rozwój zakładu nastąpił po przemianach ustrojowych w Polsce, w latach 90-tych.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat produkty „Tymbarku” podbiły krajowy rynek, a w roku ubiegłym stał się on „Królem polskich soków”, wyprzedzając firmy: Hortex i Fortuna. Nic dziwnego więc, że właśnie „Tymbarkowi” przyznana została Złota Statuetka Lidera Polskiego Biznesu. Uroczyste wręczenie nagrody odbyło się 3 lutego br. w Teatrze Wielkim w Warszawie podczas gali Business Centre Club - organizatora konkursu. W uzasadnieniu werdyktu jury czytamy: *„Nagrodzeni za konsekwentny wzrost wartości firmy, skuteczne upowszechnianie marki TYMBARK i osiągnięcie pozycji lidera rynkowego w produkcji i sprzedaży soków, uzyskiwanie licznych prestiżowych nagród a także za ujmującą dbałość o miasto i region oraz hojność wobec potrzebujących.”*

„Jest to bardzo prestiżowa nagroda, ukoronowanie wszystkich wcześniejszych wyróżnień - mówi Prezes „Tymbark” S.A. p. Julian Pawlak. Jednocześnie Złota Statuetka jest dla mnie pięknym podsumowaniem dziesięcioletniego okresu zarządzania firmą.”

Nagrody i medale

Wszystkie zdobyte w ciągu dziesięciolecia nagrody są, zdaniem Pana Prezesa, bardzo pomocne w kreowaniu wizerunku firmy, który tworzą: TRADYCJA, JAKOŚĆ, WIARYGODNOŚĆ, ZAUFANIE. *„Dzięki temu, że składowaliśmy wszystkie wymagane dokumenty do eliminacji konkursowych, firmę odwiedzały komisje ekspertów - można stwierdzić, że zostały ocenione wszystkie dziedziny naszej działalności.”* Godła Promocyjne „TERAZ POLSKA” zostały przyznane dwukrotnie dla produktów: soku porzeczkowego w 1993r. i soku jabłkowego w 1997r., podobnie Medal Europejski w 2000r. dla grupy produktów na bazie soku jabłkowego. Jury konkursu Polska Nagroda Jakości w 1999r. zwracało uwagę na sposób zarządzania firmą. W konkursie Pracodawca i Organizator Pracy Bezpiecznej uwzględniano warunki pracy w zakładzie i dbałość o sprawy socjalne załogi. Tytuł Firma Przyjazna Środowisku zyskał „Tymbark” za podejmowane działania proekologiczne. Wreszcie Złota Statuetka jest nagrodą za efekty ekonomiczne, konkurencyjność oraz działalność charytatywną.

Jednak, aby osiągnąć sukces, firma musiała przebyć długą drogę. Dziś jest zakładem nowoczesnym, dostosowanym do współczesnych realiów, w którym równocześnie pamięta się o korzeniach i silnie podkreśla związki z tradycją. *„Jestem dumny, że z pierwszych lat działalności, z czasów inżyniera Józefa Marka przetrwało tak wiele”* - stwierdza Prezes Julian Pawlak.

Z tradycją... w nowoczesność

Co więc pozostało z czasów działalności Marka? Przede wszystkim kultura organizacyjna firmy, która mocno eksponuje jej związki ze środowiskiem lokalnym. Zakład od początku współpracował z rolnikami, wspierając rozwój sadownictwa i ogrodnictwa. Dziś również miejscowi plantatorzy są głównymi dostawcami owoców do przetwórstwa: tradycyjnie czarnych porzeczek, jabłek stanowiących podstawę wielu wyrobów, wiśni. „Nawet w najtrudniejszych dla przetwórstwa czasach, na początku lat 90-tych - mówi

Prezes - zawsze dokonywaliśmy zakupów nadwyżek z rynku lokalnego i płaciliśmy regularnie rolnikom, co było ewenementem na skalę krajową. W 1995 roku byliśmy inicjatorami reaktywowania Zrzeszenia Plantatorów Owoców i Warzyw, którego celem jest dostosowanie naszego rolnictwa do wymogów UE. Od kilku lat, wspólnie z Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego, prowadzimy szkolenia na temat grup producenckich i próbujemy przekonać kontrahentów do tej formy. System ten jednak traktowany jest z rezerwą wśród plantatorów, wynika ona z mentalności naszych rolników oraz braku środków np. na mechanizację gospodarstw. Obecnie mamy umowy z 1100 kontrahentami, lecz w przeszłości trudno będzie tę liczbę utrzymać. Obawiamy się, że rolnicy bagatelizują ten problem, a gdy przyjdzie zderzenie z rzeczywistością, skutki mogą być tragiczne.”

Firma współpracuje również z samorządem lokalnym, tymbarskimi szkołami: Szkołą Podstawową im. J. Marka oraz Zespołem Szkół Rolno-Spożywczych, w którym kształciło się ok. 70% pracowników zakładu, finansuje lokalne imprezy. Prowadzi także działalność charytatywną - była pierwszym darczyńcą powstałego przy parafii w Tymbarku słynnego Centrum Rehabilitacji Niepełnosprawnych, a obecnie opłaca stale jedną rehabilitantkę. Od 6-ciu lat współpracuje ze Stowarzyszeniem Osób Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk”, współfinansuje corocznie Forum, przekazuje sprzęt rehabilitacyjny, ofiarowuje swoje produkty na wyjazdy wycieczkowe i oazy. Za hojność i otwartość na potrzeby organizacji „Tymbark” został nagrodzony Srebrnym Cyrenejczykiem i otrzymał nominację do Złotego. Zakład jest sponsorem Klubu Sportowego Tymbark, w przeszłości wspierał finansowo Klub Sportowy z Zakopanego, m. in. jego członka biathlonistę Ziemianina. Przez 4 lata prowadził także wspólnie z Fundacją Hipoterapii z Krakowa akcję zbierania opakowań po sokach i napojach, z której dochód był przeznaczony na potrzeby fundacji. Lista osób i



W Warszawie podczas gali Business Centre Club - Prezes Julian Pawlak w pierwszym rzędzie pośrodku.

instytucji wdzięcznych „Tymbarkowi” jest spora - pomoc świadczoną środowisku doceniło nawet jury konkursu Lider Polskiego Biznesu, przyznając firmie Złotą Statuetkę.

Wiatry zmian

Przełomowy dla zakładu okazał się rok 1990 - aby funkcjonować w realiach gospodarki rynkowej należało praktycznie zmienić wszystko. „Zawsze zazdrościłem tym, którzy tworzą firmy od podstaw, bo mogą realizować swoją wizję, tymczasem ja i moi współpracownicy musieliśmy uwzględnić rzeczywistość zastaną” - mówi

Pan Prezes, wspominając pierwsze lata zarządzania zakładem. Smutne to były realia: zadłużenie 10-krotnie wyższe niż w innych przedsiębiorstwach z branży, niesprzedawalna produkcja, zła organizacja, przerost zatrudnienia, a na dodatek niesprawna oczyszczalnia ścieków, będąca w latach 80-tych przyczyną częstych interwencji prokuratury. Nowy Zarząd podjął jednak ryzyko zmian w głębokim przekonaniu, że odniesie sukces.

Opracowany został program restrukturyzacji zakładu. Ponieważ uzyskał III miejsce w konkursie organizowanym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, „Tymbark” otrzymał środki na inwestycje. Najbardziej istotny był wówczas problem ścieków. Dzięki pomocy profesora Kurbiela z PK udało się wybudować oczyszczalnię, spełniającą wymogi ochrony środowiska. Zaproponowana przez niego technologia okazała się niezwykle tania w eksploatacji i bardzo efektywna - redukcja ścieków jest na poziomie 99,8%. Drugą inwestycją była modernizacja kotłowni, opalanej miałem węglowym. Zastąpiono go paliwem ekologicznym, a obecnie podjęto prace nad doprowadzeniem gazu. Wszystkie podejmowane w zakładzie działania proekologiczne m. in. gospodarka odpadami wykorzystywanymi do wtórnego przerobu czy planowana w bieżącym roku modernizacja chłodni, mająca wyeliminować z instalacji amoniak, kwalifikują obecnie firmę do uzyskania Certyfikatu ISO 14000.

W I połowie lat 90-tych przeprowadzona została też restrukturyzacja organizacyjna, włącznie z grupowymi zwolnieniami, modernizacja parku maszynowego, wprowadzono nowe technologie i produkty, stworzona została sieć dystrybucji. Dzięki tym zmianom i konsekwencji w ich realizacji „Tymbark” S.A. utrzymał się na rynku, podczas gdy upadłość ogłaszały inne firmy z branży: SOP w Limanowej i Mszanie Dolnej czy też Baritpol w Nowym Sączu. W 1993 roku przyszła pierwsza nagroda, będąca świadectwem sukcesu zakładu - Godło Promocyjne „TERAZ POLSKA” dla soku z czarnej porzeczki.

W grupie Maspex

Wiele kontrowersji wzbudziło przyłączenie „Tymbarku” do Grupy Maspex z Wadowic w lipcu 1999 roku. Fuzja ta była skutkiem sprzedaży kontrolnego pakietu akcji „Tymbarku” S.A. przez NFI Progress i inne NFI. Czas pokazał, że ta transakcja okazała się korzystna. „Tymbark” zyskał środki na inwestycje, a nowy właściciel zobowiązał się do kontynuowania współpracy z rolnikami i stymulowania rozwoju lokalnej bazy surowcowej. Ponadto dzięki fuzji obniżyły się koszty poprzez połączenie funkcji np. marketingowych, dystrybucji, wspólne działania w zakresie zakupów, finansów, technologii.

„Połączenie tradycji i stabilności „Tymbarku” z dynamizmem młodych właścicieli, grupą polskich, a nie-jak mówią pogłoska - zagranicznych inwestorów, umocniło pozycję naszej firmy na rynku, doprowadziło również do osiągnięcia pozycji lidera” - ocenia fuzję Prezes J. Pawlak.

„Zespół świetnych ludzi...”

Wielokrotnie podkreślano, że sukcesy „Tymbarku” są zasługą wszystkich pracujących tutaj osób. Załoga zakładu utożsamia się z firmą, tworzącą fachowcy, a entuzjazm młodych równoważony jest doświadczeniem starszych pracowników. Firma troszczy się o podnoszenie kwalifikacji kadry, finansuje studia w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu, ma również z nią podpisaną umowę o szkolenie kadry zarządzającej.

Niestety, konieczność dostosowania zakładu do wymogów rynkowych sprawia, że następuje redukcja zatrudnienia: Jest to bardzo bolesny temat - mówi zapytany o kwestię zwolnień Pan Prezes. *Zdajemy sobie sprawę, że jeśli musimy się pożegnać z osobą w średnim wieku jest to dla niej dramatem. Rozumiemy te racje, lecz z drugiej strony jesteśmy firmą, która musi radzić sobie na rynku i być konkurencyjna. Dlatego musimy eliminować zbędne koszty, także i te związane z zatrudnieniem. Dzięki temu jednak firma się rozwija, daje pracę 450 osobom w samym zakładzie, a także dystrybutorom, przedstawicielom handlowym, rolnikom. Wszyscy korzystają z tego, że „Tymbark” istnieje.*



Prezentacja wyrobów Firmy Tymbark S.A.

„Dobry i Nasz”

Od połowy 2000 roku soki i napoje „Tymbark” i „Kubus” zdobyły polski rynek - zajmują na nim pierwszą (!) pozycję pod względem ilości i wartości sprzedaży. Markowymi produktami, zamiast tradycyjnego soku z czarnej porzeczki, stały się obecnie soki i napoje z jabłek. Traktowanie jabłka jako podstawy firmowych produktów jest oryginalnym pomysłem „Tymbarku”.

Ostatnio na rynku pojawiła się nowość - seria „Zielony Ogród” stworzona z myślą o kobietach. Tworzą soki i napoje w różnych kolorach wzbogacone w witaminy i składniki mineralne, spełniające rozmaite funkcje dla organizmu. Są to: Uroda, Relaks, Odporność, Aktywność, Multiwitamina.

Trwa również ciągły rozwój zakładu. Obecnie powstaje tu bardzo nowoczesny, skomputeryzowany, zautomatyzowany oddział produkcji soków w kartonach. Ta inwestycja jest jedną z najważniejszych, realizowanych w Powiecie Limanowskim. „Życzylbym sobie, aby nasza firma rozwijała się i aby „Tymbark” długo był liderem na rynku soków” - powiedział na zakończenie naszej rozmowy Prezes p. Julian Pawlak. Jest on związany z zakładem od dwudziestu siedmiu lat, a swoją funkcję sprawuje od 1990 roku. „Włożyłem w to tyle serca, uczucia i życia, że chciałbym, aby „Tymbark” gościł na wszystkich polskich stołach”.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Dziękuję Panu Prezesowi „Tymbark” S.A. Julianowi Pawlakowi za poświęcony czas, miłą rozmowę i udostępnione materiały. Dla firmy i jej Prezesa życzę równie udanych, następnych dziesięciu lat.

Co nowego na Oddziale Ginekologii - wywiad z ordynatorem Andrzejem Kotem

W drodze konkursu od 25 stycznia tego roku, funkcję ordynatora oddziału ginekologiczno - położniczego pełni doktor Andrzej KOT, specjalista ginekolog -położnik posiadający od 1991r. II stopień specjalizacji.

Urodził się 1956r. w Jędrzejowie, w rodzinie inteligenckiej. Mieszkał w małej wsi Lipnica, gdzie matka była nauczycielką. W 1975r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w Jędrzejowie i rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Krakowskiej Akademii Medycznej.

Po ukończeniu studiów w 1981r. podjął pracę w szpitalu w Limanowej, gdzie wcześniej odbywał praktykę i staż pracy. W roku 1987r. uzyskuje I stopień specjalizacji a w 1991r. II stopień.

Zona Anna stomatolog, troje dzieci. Życie i pracę zawodową związał z Limanową i szpitalem limanowskim.

Alicja Kulma: *Czy z powodu wujka i rodzinnych tradycji wystartował Pan do konkursu na ordynatora oddziału?*

Andrzej Kot: Przez różnych ludzi można być różnie odczytany. Dlatego też cokolwiek powiem może być różnie zinterpretowane, a to jest bardzo stresujące. Nie przypuszczałem, przystępując do konkursu, jak dużym obciążeniem będą te rodzinne powiązania. Muszę jednak powiedzieć, że te lata pracy „Szefa” nade mną przygotowały mnie do tego. Lubię swój zawód i uważałem, że jak zostanę ordynatorem bardziej się spełnię, więcej będę miał możliwości działania i rozwoju.

- *Jak obejmuje się oddział po takim poprzedniku jakim był śp. doktor Piotr Kot?*

Bardzo trudno, dlatego, że jedną z najważniejszych tutaj ról do spełnienia jest umiejętne prowadzenie zespołu ludzkiego, na który składają się salowe, personel administracyjny, pielęgniarki i lekarze.

„Szef” tę umiejętność opanował do perfekcji. To wynikało m.in. z jego charakteru. Personel tego oddziału od prawie dwudziestu lat jest w tym samym składzie. Ludzie odchodzili tylko albo z powodów losowych albo wieku. Jak na początku powiedziałem, każdy jest sobą. Nie chcę we wszystkim naśladować „Szefa”, ale jednocześnie boję się czy uda mi się, zachować utrwalone przez ponad dwadzieścia lat stosunki międzyludzkie.

Myślę też, że pacjentki będą czuły się tak samo dobrze. Może tylko odzwyczajka „Szefa” na wejście: „Jak się czujesz, matka?” będzie inna.

- *Jakie zmiany przewiduje Pan w najbliższym czasie?*

Zmiany, które są procesem nieuniknionym; podzieliłbym na dwie grupy.

Pierwsza to problemy związane z działalnością leczniczą. Uważam, że zarówno w dziedzinie ginekologii jak i położnictwa oddział funkcjonuje na dobrym poziomie, czego wynikiem są dane statystyczne.

W przeprowadzonej przez „Gazetę Wyborczą” ankiecie „Rodzic po ludzku” w roku 2000 Oddział Ginekologiczno-Położniczy w Limanowej

uzyskał najwyższą ocenę w województwie małopolskim. Dlatego uważam, że w tak dobrze funkcjonującym organizmie nie należy wiele zmieniać. Skoncentrujemy się na usprawnieniu współpracy z Kliniką Patologii Ciąży Collegium Medicum UJ w Krakowie i Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Oddział nasz musi być solidną jednostką szpitala powiatowego i zabezpieczać położnictwo w sposób dobry. Nie jest sztuką unosić się ambicją, że załatwimy wszystko. Dla dobra matki i dziecka należy wykorzystać tę współpracę w przypadkach ciężkich. Wykorzystując remont Izby Przyjęć utworzymy Punkt Ambulatoryjnej Oceny Dobrostanu Płodu. Składa się na to badanie kardiograficzne (KTG), ultrasonograficzne, niektóre badania biochemiczne i zupełna nowość w naszej działalności - zastosujemy metodę komputerowego oznaczania terminu porodu.

W najbliższych miesiącach muszą zacząć się prace remontowe oddziału ginekologii i częściowo położniczego. Sprawą niezbędną dla poprawy warunków jest zwiększenie ilości łazienek w stosunku do ilości łóżek.

- *Jak szeroki wachlarz zabiegów będzie wykonywał oddział?*

Wszystkie zabiegi operacyjne dotyczące stanów przednowotworowych i wczesnych postaci raka, operacje nietrzymania moczu, operacje plastyczne narządu rodowego.

Od kwietnia ruszamy z laparoskopią, która na poziomie szpitala powiatowego jest nieodzowna np. w przypadku ciąży pozamacicznych operacja laparoskopowa jest postępowaniem, które nie pozostawia uszczerbku na narządzie rodowym. Dr Leszek Pieniążek jest odpowiedzialny za rozwinięcie tej gałęzi naszej działalności.

Tu chciałbym skorzystać z okazji i podziękować wszystkim sponsorom, dzięki którym hojności było możliwe zakupienie sprzętu do laparoskopii. Szczególnie Starostwu Powiatowemu, firmom prywatnym i indywidualnym ofiarodawcom z terenu miasta i gminy*.

- *Czy w dobie reformy ordynator to przede wszystkim lekarz czy menedżer oddziału?*

Wydaje mi się, że mimo wszystko musi być najpierw dobrym lekarzem. Ja trafiłem na taki okres w służbie zdrowia, w którym trzeba być także dobrym menedżerem. Mam na myśli reformę, w której trzeba się odnaleźć. Miejmy nadzieję, że to będzie krótki okres czasu. Ponadto wydaje mi się, że nie można w dzisiejszej dobie prowadzić oddziału i uważać, że jest się najlepszym i na wszystkim się znam. Wówczas jest się od razu przegranym. Trzeba ludziom ufać, pozwolić im się rozwijać.

- *Nasze pismo już od ponad roku próbuje zachęcić kobiety do samobadania piersi uważając, że jest to najlepsza metoda do ewentualnie wczesnego wykrycia raka, co zwiększa szansę przeżycia choroby. Czy w naszym szpitalu lub poradniach „K” kobiety są poddawane tego typu badaniom?*

Z przykrością muszę stwierdzić, że tak badanie sutka w ginekologii jak i np. badanie per rectum w chirurgii, jako jedno z najbardziej podstawowych badań, jest zaniedbane.

Wydaje mi się, że tu nastąpi zmiana. Mogę oświadczyć, że każda pacjentka, która zgłosi się do ginekologa, każda przyjęta na oddział będzie miała badane piersi. Spróbujemy rozpowszechnić oświatę promującą samokontrolę. Chcemy ten problem naświetlić z myślą o tym, że tego typu badanie podczas wizyty u lekarza będzie normą. A kobiety zachęcić do okresowego poddawania się samobadaniu i w przypadku jakichkolwiek wątpliwości, zgłaszania się do lekarza. Później to ewentualnie lekarz będzie kierował na badanie mammograficzne. W profilaktyce najważniejsze jest badanie fizykalne, co chciałbym jeszcze raz podkreślić.

- *W imieniu redakcji i własnym życzeniu sukcesów. Dziękuję za rozmowę i poświęcony czas.*

Alicja Kulma

*Pełną listę sponsorów i ofiarodawców na zakupienie sprzętu do laparoskopii zamieszczamy na dodatkowej stronie „Echa Limanowskiego”.

W kilku odcieniach



Rodzina Józefa Oleksego - rodzice, żona i dwójka dzieci.

Jego życie to rodzina, dom, gospodarstwo, praca społeczna. A może odwrotnie? Praca dla innych i dla siebie przenikają się wzajemnie. On uważa to za przyjemne zajęcie. Jego imiennik znany jest w świecie wielkiej polityki. On od lat związany jest z pobliską Męcina. Jego nazwisko wielu kojarzy się z gospodarzem i producentem jajek, innym z Przewodniczącym Rady Gminy w Limanowej, innym... No właśnie, jakie i czym jest wypełnione życie Józefa Oleksego?

To był początek

Rok 1979. Gospodarstwo w Męcinie o powierzchni 3 ha staje się własnością pana Józefa Oleksego i Jego Rodziców.

Podjęli wówczas spektakularną decyzję o produkcji specjalistycznej i budowie kurnika na siedem tysięcy kur. Była to pierwsza tego typu inwestycja fermowej produkcji jaj na Limanowszczyźnie. W 1983 roku ożenił się po sąsiedzku, a trzy lata później młodzi przejęli gospodarstwo od Rodziców. Od tej pory wspólnie stawiali czoła wszelkim przeciwnościom i razem podejmowali, często trudne, decyzje. „Początki były ciężkie, gdyż bezpośrednio po rozpoczęciu produkcji nastąpiły ogólne załamania w polityce i działalności gospodarczej” - wspomina pan Józef. W tych latach towarzyszyła im ogromna niepewność. Dostawy paszy uzależnione były od importu kukurydzy i innych komponentów, o które w tym okresie trzeba było zabiegać. Nielatwo było sobie wówczas poradzić na rynku zbytu. Trzeba było wychodzić z różnymi inicjatywami dotyczącymi produkcji pasz we własnym zakresie, czy z organizacją marketingu i zbytu. Koniec lat osiemdziesiątych to kolejne trudności dla gospodarstw produkcyjnych. Zostały bowiem zniesione jakiegokolwiek dopłaty ze strony budżetu państwa, podczas gdy w krajach ościennych produkty były dotowane.

Do odważnych świat należy

Wydaje się jednak, że trudne momenty mobilizowały młodych ludzi, również naszych bohaterów, do działania i myślenia „co dalej”. W 1989 roku wprowadzili się do wspólnie wybudowanego domu. Wtedy też wśród poważnych problemów finansowych,

Wydaje się jednak, że trudne momenty mobilizowały młodych ludzi, również naszych bohaterów, do działania i myślenia „co dalej”.



Powitanie byłego v-ce premiera Romana Jagielińskiego przez gospodarza - Józefa Oleksego.

spowodowanych głównie importem jaj, w ciągu tygodnia podjęli decyzję o budowie pieczarek pod tunelami, które do dziś jeszcze, chociaż w mniejszym stopniu, funkcjonują. „Taka decyzja wynikała z potrzeby, ponieważ wtedy nastąpił krach w drobiarstwie” - dodaje pani Małgorzata Oleksy. Były to typowe pieczarkarnie, a ich produkcja ustawiona była pod eksport do Stanów Zjednoczonych. W samej Męcinie powstało sześć takich kompleksów.

Po czterech latach, po reformach finansowych, znowu eksport pieczarek stawał się coraz mniej opłacalny. Po wizycie Józefa Oleksego na Polagrze następną decyzją o kolejnej bardzo poważnej inwestycji, po realizacji której czterokrotnie wzrosła produkcja. Wprowadzone nowoczesne rozwiązania sprawiły, że w ocenie fachowców Ich gospodarstwo stawiane było za przykład nowoczesności w rolnictwie w wielu programach telewizyjnych.

Wydawać by się mogło, że wszystko potoczy się już pomyślnie i spokojnie. Niestety, kolejne zmiany „na górze” wywołały nowe problemy. „Uwierzyliśmy w deklaracje Rządu kreowane przez media, że będzie ogromna pomoc dla gospodarstw, które się modernizują, obiecywano tanie kredyty. Niedługo przekonaaliśmy się, że te pieniądze rozdzielane są politycznie” - mówi z goryczą pan Józef. Było ciężko - zawarli wtedy umowy z dostawcami, zatem zmuszeni byli wziąć wysokooprocentowany kredyt. Młodość i zapał pozwoliły im przezwyciężyć trudne chwile.



W hali produkcyjnej.

Zawsze stawiali na jakość produkcji. Współpracują z firmami, które oferują najwyższej jakości technologie oraz najlepszy materiał hodowlany. Chętnie korzystają z pomocy i sugestii innych, wiele informacji czerpią z fachowych pism, biorą udział w spotkaniach i szkoleniach. Mój rozmówca wspomina, że w latach 1993-97 sytuacja dla gospodarzy na wsi była bardziej stabilna, łatwiejsza do prowadzenia bieżącej produkcji. Widać było ożywienie w inwestycjach na wsi. Na bazie Krakowskich oddziałów Drobiarskich utworzyli czteroosobową spółkę SANDROP, zajmującą się dystrybucją produktów drobiarskich. „Sprzedać towar jest bardzo trudno. 30% działalności to produkcja, 20% to zakup dobrej paszy i produktów, a 50% to sprzedaż po cenach opłacalnych, aby nie dopuścić do zapaści finansowej” - wyjaśnia hodowca. Tu, jak w życiu potrzeba odrobiny szczęścia. Dziś Ich rynkiem zbytu jest nie tylko Limanowszczyzna, ale także rejon Krosna, Rabki, Nowego Sącza oraz rynek krakowski.

Sukcesy w drobiarstwie zachęciły państwa Oleksych do kolejnego przedsięwzięcia. Od czterech lat prowadzą produkcję ziemi ogrodniczej, gdzie sezonowo zatrudniają pięciu pracowników. Sprawami wszystkich pracowników, prowadzeniem bieżącej dokumentacji i księgowością zajmuje się żona. Taka pomoc i wsparcie rodziny umożliwiła panu Józefowi szeroką działalność społeczną.

Dla innych

Swoją działalność społeczną pan Oleksy rozpoczął od udziału w wyborach samorządowych w 1990 roku. Został wtedy radnym z listy Komitetu Obywatelskiego. Tamte czasy tak wspomina: „Zaczynałem jako człowiek, który nie miał żadnego doświadczenia w działalności społecznej. Po wyborach musiałem się wiele uczyć. Starłem się podpatrywać innych, słuchać

głosu społeczeństwa, a przede wszystkim wyborców, którzy na mnie głosowali”. Wielu cennych wskazówek udzielił mu wówczas śp. Bronisław Smoleń. Jego doświadczenie, które wynikało z wieloletniej działalności i niezaprzeczalnych sukcesów były niezwykle ważne dla młodego działacza.

Szerokie zaangażowanie społeczne traktuje jako służbę dla ludzi, którzy obdarzają Go swoim zaufaniem. Już trzykrotnie startował w wyborach i nigdy nie prowadził ostrej, zdecydowanej kampanii. Uważa, że Jego kampania to działalność bieżąca, sprawdzanie się na co dzień w pracy dla innych, a nie hasła i slogany, które często nie znajdują pokrycia w rzeczywistości. Chciałby dla ludzi zrobić jak najwięcej i spełniać ich oczekiwania. Niestety, nie zawsze jest to możliwe. „Z roku na rok przybywa obowiązków, problemów, a pieniędzy coraz mniej. Apetyty ludzi zostały rozbudzone, i słusznie, ale za tym nie idą środki i to jest przykre” - stwierdza ze smutkiem. Zdaje sobie sprawę, że Jego działalność poddawana jest codziennej krytyce i ocenie społecznej.

Od 1992 roku Józef Oleksy pełni funkcję Przewodniczącego Rady Gminy. W tym czasie udało się zrobić wiele, począwszy od kompleksowej telefonizacji gminy, poprzez poprawę infrastruktury do budowy wodociągów. Sukcesem w Jego gminnej działalności oraz jako prezesa spółki wodno-ściekowej jest oczyszczalnia ścieków, której budowa zaplanowana była jeszcze przez poprzednią spółkę pod kierownictwem wspomnianego Bronisława Smolenia. „Była to pierwsza tego typu inwestycja na terenie gminy realizowana częściowo w czynnie społecznym oraz przy pomocy środków finansowych z Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu i znacznej pomocy Urzędu Gminy w Limanowej.” - uzupełnia pan Przewodniczący. Jako radny stara się integrować społeczność wokół ważnych problemów i zachęcać do współpracy.



Uroczystość wręczenia sztandaru Miejsko - Gminnego Zarządu PSL w L-wej.

Funkcje radnego i przewodniczącego pociągnęły za sobą kolejne. Od dziesięciu lat pełni funkcję przewodniczącego Rady Banku Spółdzielczego w Limanowej. Przez trzy lata pracował w Radzie Nadzorczej Banku Unii Gospodarczej w Warszawie, a osiem lat był przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej. Znajomość wsi i jej problemów sprawiła, że Józef Oleksy od 1994 roku jest prezesem Miejsko-Gminnego Zarządu PSL-u w Limanowej.

Na sercu leży mu dobro oświaty i szkolnictwa. Nic dziwnego zatem, że pełni funkcję przewodniczącego Rady Szkoły w Męcinie. Broni szkoły na wsi, gdyż, jak sam twierdzi, jest to miejsce, z którym wszyscy mieszkańcy się utożsamiają. Realizuje ona nie tylko zadania oświatowe, ale także kulturalne i społeczne. Uważa, że największe inwestycje powinny być skierowane na dziecko, jego naukę i wychowanie. Przypomina tu znane powiedzenie, chociaż przez niektórych zapomniane, że dawanie ludziom wykształcenia jest wkładaniem im w rękę wędki, a nie ryby.

Z innymi

Tyle funkcji społecznych, a przy tym praca, dom, rodzina. Kiedy znajduje na to czas?

Gdzie czerpie siły? Czasem miał dosyć, ale wsparcie najbliższych pozwalało przezwyciężyć niepowodzenia i chwile zwątpienia. Siłą napędową są kolejne wybory, poparcie wyborców, radnych. Wierzy, że im więcej się zrobi dla ludzi, tym większa jest satysfakcja. Zresztą każde powodzenie w działalności społecznej traktuje jako sukces zbiorowy. Tajemnicę sukcesu dostrzega również w umiejętności integracji i słuchania innych.

Najchętniej odpoczywa z rodziną - żoną i trójką dzieci. Wszyscy preferują aktywny wypoczynek. Zimą uczestniczą w kuligach i jeżdżą na nartach, latem są to spacery do lasu, w góry, wyjazdy nad morze, czasem dosiadają swojego konia Pokera. Starają się dużo czasu spędzać wspólnie z przyjaciółmi.

Józef Oleksy stąpa mocno po ziemi. Nie marzy o rzeczach nieosiągalnych. W sprawach gospodarczych chciałby utrzymać to co jest i w miarę możliwości nadążać za zmianami. Jeśli chodzi o działalność społeczną uzależnia ją głównie od innych. To przyszłość.

Teraz życzę panu Józefowi podejmowania dalszych szybkich i trafnych decyzji na każdym polu Jego działalności i spotykania na swojej drodze ludzi życzliwych i szczerych.

Dziękuję Państwu Małgorzacie i Józefowi Oleksy za spotkanie i miłą rozmowę.

Małgorzata Ociepka



**Gospodarstwo Rolne
Produkcja i sprzedaż
jaj konsumpcyjnych**

Józef Oleksy

**Produkcja jaj oparta jest o pasze
na bazie surowców naturalnych**

**Zapraszamy do korzystania z naszych produktów
dostępnych w sieci handlowej na rynku
limanowskim i innych.**

34-650 Męcina 98, tel. (018) 3327-047,
tel./fax (018) 3327-666

Czystki na Wschodzie, czyli walki polsko-ukraińskie 1943-1948

Stosunki polsko-ukraińskie z lat 40-tych do tej pory wywołują wielkie spory i namiętności. Bardzo długo był to temat tabu. A nasze wyobrażenia o walkach z Ukraińcami opierały się na zakłamej powieści Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach” i filmie Petelskich „Ogniomistrz Kaleń”. Myślę, że naszym czytelnikom należy się w miarę obiektywne przybliżenie tych tragicznych wydarzeń, porównywanych do nie tak dawnych czystek etnicznych z Jugosławii.

Jak wiadomo stosunki polsko-ukraińskie od początku XX wieku były nie najlepsze. W okresie II Rzeczypospolitej dochodziło do akcji terrorystycznych nacjonalistów ukraińskich i akcji odwetowych władz polskich. Nikt nie potrafił rozwiązać środkami pokojowymi tego problemu. W 1929r. powstała tajna ukraińska organizacja niepodległościowa



Bieszczady - Tarnica

fol. D. Ociepka

(OUN - Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów). Jej celem było stworzenie niepodległego i zjednoczonego państwa ukraińskiego z ziem wchodzących w skład Polski, ZSRR, Rumunii i Czechosłowacji. W swej działalności często posługiwała się terrorem (w 1934 zabiła ministra Bronisława Pierackiego). W czasie wojny do pierwszych większych starć doszło w początkach 1943r. na Zamojszczyźnie. Niemcy planowali tam utworzyć księstwo SS, wysiedlając Polaków i sprowadzając volksdeutsche'ów z Bośni, Serbii, Rumunii. Działania te spowodowały opór polskich partyzantów. W akcji hitlerowców mieścił się plan „Ukraineaktion”, w ramach którego zamierzano usunąć ludność polską z powiatu hrubieszowskiego i biłgorajskiego, a na ich miejsce osiedlić Ukraińców z powiatu zamojskiego. W ten sposób Niemcy zamierzali stworzyć pas ochronny wokół niemieckiej strefy osadniczej. Poza tym hitlerowcy spodziewali się, że Polacy swą złość skierują na ludność ukraińską. I mieli rację. Na początku 1943r. rozpoczęły się ataki polskich partyzantów na posterunki policji ukraińskiej oraz znaczniejszych osób społeczności ukraińskiej (wójtów, sołtysów).

Ukraińcy w 1942r. utworzyli UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) działała ona przeciwko Sowietaom, Polakom i Niemcom. W latach 1943 – 1944 próbowała siłą usunąć Polaków z ziem uznawanych za ukraińskie. Wsławiła się masowymi mordami ludności polskiej, aby za jej sprawą powołać do istnienia narodową Ukrainę i stawić czoło mnożącym się oddziałom sowieckich partyzantów. Ale w sytuacji, gdy komunistycznej fali nie powstrzymał ani Wehrmacht, ani oddziały SS „Galizien”, ukraińskie podziemie postanowiło usunąć najsłabszych przeciwników, czyli polską ludność cywilną. Bez żadnych skrupułów mordowano każdego kto się sprzeciwiał. W Polsce PRL nie przykładano wagi do wielonarodowościowego wymiaru tragedii. Wszystkie narody ponoszą winę z powodu ogłaszania własnych strat i pomijania strat cudzych. Od maja do grudnia 1942r. zamordowano ponad 140 tys. wołyńskich Żydów. Ci, którzy znaleźli schronienie w polskich domach, zginęli razem ze swoimi opiekunami. Wiosną 1943 kiedy spośród 300 tys. Polaków mieszkających na Wołyniu, 40 tys. zostało zamordowanych przez ukraińskie oddziały, w wielu wsiach Polacy i Żydzi walczyli ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi. Masowe mordy na Wołyniu (tzw. „czerwone noce”) spowodowały, że do powiatu hrubieszowskiego uciekło około 67 tys. ludzi.

11 III 1943 r. we wsi Litogoszcz - ukraińscy nacjonaści zamordowali polskiego nauczyciela. Oprócz Polaków zamordowali także kilka rodzin ukraińskich, które się temu sprzeciwily. Konflikt, oprócz charakteru politycznego i etnicznego, miał też podłoże religijne. Księżę katolickich traktowano ze szczególnym okrucieństwem: o. Ludwik Wrodarczyk (wieś Okopy) leczył Ukraińców, został ukrzyżowany. Ks. Stanisławowi Dobrzańskiemu odcięto głowę siekierą, a wraz z nim zginęło 967 osób spośród parafian z Ostrówki. Ks. Karola Barana w Korytnicy przepiłowano w poprzek ciała piłą w drewnianym korycie.



Oddział UPA na ziemi lwowskiej.

W nocy z 5 na 6 II 1944r. miał miejsce napad banderowców na Barycz, w czasie którego zabito 126 Polaków. Dzielnica „Mazury” została spalona. Wśród pomordowanych byli mężczyźni, kobiety i dzieci, których zastrzelono lub zabito siekierami. W czasie ataku wołano: „Rizaty i polyty”.

28 II 1944r. ksiądz opisał napad na Korościatyń „zostało zarąbanych siekierami, zastrzelonych i uduszonych w piwnicach u mnie 78 osób.”

Mordy na Wołyniu doprowadziły do wzmożenia działań antyukraińskich polskiej partyzantki. W społeczności polskiej zaczęła się utwierdzać olbrzymia nienawiść do Ukraińców. Na Zamojszczyźnie pierwsze oddziały UPA powstały jesienią 1943r. i zaczęły zabijać wybranych Polaków. Rozpoczęła się wojna podjazdowa pomiędzy AK, BCH, a UPA i ukraińską policją, która była wspierana przez oddziały SS „Galizien”. Ukraińcy chcieli zdobyć jak najlepsze pozycje wyjściowe w przetargach z Polakami, w razie gdyby tworzono niepodległe państwo ukraińskie. Od początku 1944r. toczono zacięte walki, a w marcu 1944r. w

powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim rozpoczęła się ofensywa oddziałów AK - spalono ponad 20 miejscowości ukraińskich (Sahryń, Łasków), zabito około 1,5 tys. osób. Po kilku dniach wobec wkroczenia UPA Polacy musieli się wycofać. Doszło znowu do pogromów Polaków (Ulhówek, Tarno, Żabno). Ostatecznie po krwawych bitwach Polacy w powiecie tomaszowskim wycofali się na zachodni brzeg Huczwy. W tym samym czasie w powiecie luba-

czowskim rozpoczęli atak Ukraińcy. Wyróżniała się sotnia „Zaliźniaka” Iwana Szpontaka. Oddziały te doprowadziły do masakry ludności polskiej w Rudce, Wielkich Oczach i Krowicy. Linia demarkacyjna przebiegała wzdłuż szosy Lubaczów-Belżec. Rozkazu, by przejść na wschód, nie posłuchała ukraińska ludność Belżca. Polacy zabili dziewięciu znaczniejszych Ukraińców i wyznaczyli 24-godz. ultimatum. Następnej nocy cała ludność ukraińska uciekła w kierunku Rawy Ruskiej. Front polsko-ukraiński ciągnął się w tym czasie na długości około 100km, z kilkukilometrową strefą niczyją. Taki stan dotrwał do wyzwolenia przez Armię Czerwoną.

Ukraińcy w tym czasie przeprowadzili duże akcje antypolskie w Bieszczadach i na Pogórzu Przemyskim, gdzie w czerwcu i sierpniu 1944r. zabito kilkuset Polaków (Muczno, Baligród). W Baligrodzie Ukraińcy rozstrzelali według sporządzonej listy 42 mężczyzn. Ofiar byłoby więcej, gdyby nie ksiądz grecko-katolicki, który obronił ludzi ukrywających się w kościele. Straty wysokie były po obu stronach. Jednak na Wołyniu i w Galicji Wschodniej straty ludności cywilnej były znaczniejsze niż na terenach dzisiejszej Polski, gdzie w obronie wystąpiły polskie oddziały partyzanckie.

Tadeusz Hejmej

Ciąg dalszy w numerze kwietniowym „Echa”.

Sport szkolny

Szkoła Podstawowa nr 2 w Starej Wsi oraz UKS „Gumisie” działający przy tej szkole byli gospodarzami Mistrzostw Powiatu Limanowskiego w mini koszykówce dziewcząt i chłopców.

Mini koszykówka

W kategorii chłopców uzyskano następujące wyniki:

SP2 Mszana Dolna - SP Dobra 12:4
ZSiP Kasina Wielka - SP Poręba Wielka 3:3
SP3 Limanowa - SP Dobra 17:3
SP2 Mszana Dolna - SP Poręba Wielka 8:7
SP2 Mszana Dolna - ZSiP Kasina W. 21:6
SP Poręba Wielka - SP3 Limanowa 7:13
SP Poręba Wielka - SP Dobra 12:4
ZSiP Kasina Wielka - SP Dobra 13:8
SP3 Limanowa - ZSiP Kasina Wielka 15:3
SP3 Limanowa - SP2 Mszana Dolna 10:9



Mistrzowie rejonu N. Sącza. Stoją od lewej: W. Wójtowicz, D. Kulewicz, M. Hasior, P. Jonarski, T. Postróżny, T. Wiktor, W. Odziomek. W dolnym rzędzie: L. Lachor, R. Kulewicz, B. Mazanek, J. Dudek, P. Włodarczyk.

Pierwsze drużyny z zawodów powiatowych uzyskały awans do zawodów rejonowych. (W zawodach rejonowych startuje byłej woj. nowosądeckiej). Chłopcy rozegrali zawody rejonowe, również w Szkole Podstawowej Nr 2 w Starej Wsi.

Turniej zakończył się dużym sukcesem Szkoły Podstawowej Nr 3 w Limanowej, która zdobyła I miejsce i uzyskała awans do finału wojewódzkiego w Krakowie.

Końcowa klasyfikacja
Mistrzostw Powiatu:

I m. SP3 Limanowa - 8pkt 55:22
II m. SP2 Mszana D. 7pkt 50:27
III m. SP Poręba W. 6pkt 29:28
IV m. ZSiP Kasina W. 6pkt 25:47
V miejsce SP Dobra 4pkt 19:47

W kategorii dziewcząt:

I miejsce SP2 Mszana Dolna
II miejsce SP3 Limanowa
III miejsce SP Poręba Wielka

Koszykówka szkół średnich

MOS Limanowa był gospodarzem Rejonowego Turnieju Koszykówki chłopców szkół ponadpodstawowych - Licealiady.

W turnieju startowała drużyna I LO w Limanowej, która reprezentowała powiat limanowski.

I LO zdobyło II miejsce, nieznacznie ulegając ZSE w Gorlicach. Kolejne miejsca w tym turnieju zdobyli LE Nowy Sącz i ZSZ Grybów. Drużyna I LO w Limanowej występowała w następującym składzie: P. Kulma, K. Zalewski, D. Górka, T. Łabuda

Tenis stołowy

W limanowskiej „Trójce” rozegrano drużynowe turnieje tenisa stołowego w ramach Powiatowych Igrzysk Młodzieży Szkolnej oraz Gimnazjalnej.

Uzyskano następujące wyniki:

W kategorii chłopców:

I miejsce SP Krosna
II miejsce SP Kanina
III miejsce SP Jadamwola
IV miejsce SP Szyk

W kategorii dziewcząt:

I miejsce SP Łostówka
II miejsce SP Jadamwola
III miejsce SP Młynne
IV miejsce SP2 Szczawa

W turniejach startowały wszystkie (12) gminy z terenu powiatu limanowskiego. W Gimnazjum uzyskano następujące wyniki:

W klasyfikacji chłopców:

I miejsce Gimnazjum Pasierbiec
II miejsce Gimnazjum Niedźwiedź
III miejsce Gimnazjum Kostrza
IV miejsce Gimnazjum Ujanowice

W klasyfikacji dziewcząt:

I miejsce Gimnazjum Tymbark
II miejsce Gimnazjum Nr2 Limanowa
III miejsce Gimnazjum Łukowica
IV miejsce Gimnazjum Raba Niżna



Dyrektor MOS PL Stanisław Włodarczyk wręcza puchar dla najlepszej drużyny w kategorii chłopców.

Organizatorem wszystkich zawodów był Międzyszkolny Ośrodek Powiatu Limanowskiego.

Mistrzostwa oldboy'ów w tenisie stołowym

Urząd Miejski w Limanowej, MOS Powiatu Limanowskiego oraz Związek Limanowian zorganizowali Otwarte Mistrzostwa Miasta Limanowa w tenisie stołowym „Panów powyżej 30 lat”.

Najlepszym zawodnikiem został Jan Rozum (emeryt) zwyciężając w finale Aleksandra Piechurę (handlowiec). W meczu o 3 miejsce lepszym okazał się Ryszard Biedroń (handlowiec) pokonując Mariana Wrone (urzędnik). Kolejne miejsca zajęli: V - Paweł Pięta (nauczyciel), VI - Włodzimierz Stasik (nauczyciel), VII - Marek Czeżółka (nauczyciel), VIII - Kazimierz Rysz. Najstarszym uczestnikiem turnieju był Pan Stanisław Staszalek.

Wiesław Wójtowicz

kronika KULTURALNA

Wspomnienia i refleksje

Co potomek
wiedzieć powinien

(wierszem pisane)



Limanowski pejzaż - malował autor

Władysław Frączek

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej odbyła się promocja książki pt. „Co potomek wiedzieć powinien” autorstwa Władysława Frączka. W uroczystym spotkaniu wzięli udział przyjaciele i znajomi autora, sponsorzy oraz zaproszeni goście. Wśród nich obecny był prof. dr hab. Stanisław Borkacki, który opatrzył pracę przedmową.

Książka oparta jest na osobistych wspomnieniach autora od najmłodszych lat życia do chwili obecnej. Jego zamiarem było skłonienie czytelnika „do refleksji i przemyśleń nad wydarzeniami z przeszłości i współczesnych nam czasów”. Wierszowana forma utworu ma, według autora, ułatwiać czytanie i pobudzać wyobraźnię, a „rym i rytm trzynastozgłoskowego wiersza trochę mocniej i ciepłej przemówić do serca Czytelnika”. Podzielona na trzy części książka ilustrowana jest fotografiami ze zbiorów autora.



Władysław Frączek w czasie promocji własnej książki.

Podczas spotkania promocyjnego autor czytał fragmenty swojej pracy, a Jego słuchaczami byli zarówno ludzie młodzi jak i starsze pokolenie.

Małgorzata Ociepka



Okoliczne pejzaże

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LIMANOWIEJ
GALERIA SZTUKI REGIONALNEJ

Spasane przesłane
dla czytelników
„Echa Rembrandta”

MALARSTWO
WŁADYSŁAWA RACZKA



LUTY 2001

Wystarczyło wybrać się do limanowskiej Galerii Sztuki Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej, aby obejrzeć krajobrazy pobliskiej Pisarzowej. Ich autorem jest Władysław Raczek, który na co dzień pracuje w Urzędzie Statystycznym.

Swoje pierwsze kroki związane ze sztuką stawiał w Miejskim Ośrodku Kultury w Limanowej pod kierunkiem znanego plastyka Andrzeja Gizy, gdzie starał się zgłębiać arkana sztuki malarskiej. W poszukiwaniu własnej drogi twórczej związał się ze środowiskiem amatorów plastyków przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. Tam przez kilka lat uczestniczył w plenerach, uczył się obserwować przyrodę, rozróżniać światło i cień, poznawał techniki i doskonalił swój warsztat. Potem rozpoczął już samodzielną działalność artystyczną.



Na wystawie mogliśmy obejrzeć młodzieńcze próby malarskie nawiązujące do twórczości Chagalla, ale przede wszystkim najbardziej interesujący artystę pejzaż okolic Pisarzowej w różnych porach roku i niejednokrotnie w śmiałej, oryginalnej kolorystyce. Niezwykle skromny artysta realizuje swoje przeżycia także w innej dziedzinie sztuki, jaką jest kowalstwo artystyczne. Taka artystyczna działalność daje mu wiele radości, chociaż maluje tylko w wolnym od pracy zawodowej czasie, stąd tytuł wystawy „Malarstwo niedzielne”.

Życzymy zatem artyście więcej wolnego czasu, aby mógł realizować swoje zainteresowania nie tylko w niedzielę.

Małgorzata Ociepka

**Mordarka
k/Limanowej**

"Jarecki"

HURT ŻELAZA I STALI

Detal:

tel. (018) 337-00-30

Hurt:

tel. (0-18) 337-00-40

- Blachy czarne
- Stal zbrojeniowa
- Piaski, grysy, cement
- Złomowanie samochodów
- Skup złomu

- Cięcie, zwijanie, wyginanie blach
- Usługi transportowe z dźwigiem samochodowym
- Produkcja podgrzewaczy wody (bojlery)

Transport do klienta za minimalną opłatą



FABRYKA DRZWI I OKIEN

Limanowa, ul. Tarnowska 1

tel/fax: (018) 337 68 30

www.partner.limanowa.pl

NOWA ERA-CZAS NA OKNA partnera

Na straży twojego bezpieczeństwa



OKNA DRZWI

P C V - A L U M I N I U M

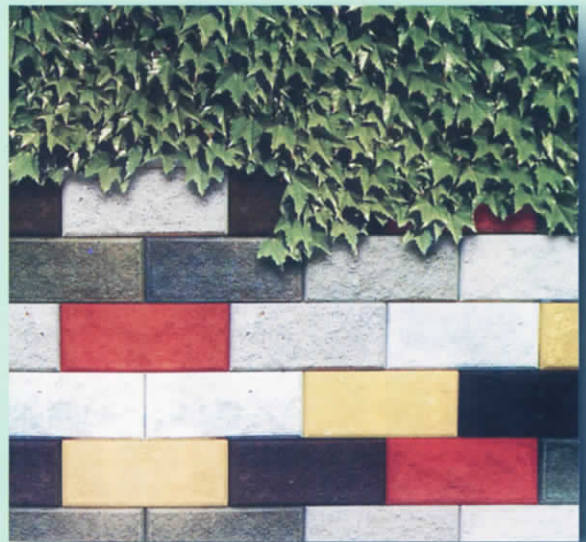
F.P.U.H.

JONIEC

34-650 Tymbark 109, tel./fax 018 332 55 38, tel. 018 332 53 90

Producent poleca:

- ELEMENTY MAŁEJ ARCHITEKTURY**
- KOSTKA BRUKOWA**
- OGRODZENIA**
- ELEWACJE**



Firma prowadzi również sprzedaż:

- Impregnatu do betonu BETOFRESH**
- Profili PCV na ogrodzenia i pergole**